10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1,—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 48.

Kraków, piątek 28 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie

Świat w świetle ostatnich wydarzeń.

Kraków, 27 lutego.

Przebieg kampanji polsko-niemieckiej, a następnie wydarzenia w Danji, Norwegji, Holandji, Belgji i Francji przyzwyczaiły nas do tego, że każdego dnia spodziewaliśmy się nowych sensacyj, zmieniających dotychczasowy porządek na świecie. Pozorny spokój, jaki zapanował od lata 1940 r., daje wiele do myślenia i stanowi podstawę do rozmaitych, mniej lub więcej poważnych rozważeń.

W tem oświetleniu jasnem jest, że cała Europa, a za nią cały świat zawsze z wielkiem zainteresowaniem wyczekuje na przemówienia wielkich mężów stanu, spodziewając się, że przemówienia te uchylą rąbka tajemnicy, pokrywającej

zamiary i plany państw prowadzących wojnę.

Oczekiwania te są usprawiedliwione tylko częściowo — wiadomem bowiem jest, że połowa zwycięstwa w każdem zbrojnem starciu jest zaskoczenie przeciwnika. Trudno więc spodziewać się, aby głowa tego, czy innego państwa w oficjalnem przemówieniu zdradzała swoje plany i tem samem ostrzegała przeciwnika przed mającem nastąpić uderzeniem.

Ostatnie przemówienia zarówno Mussoliniego, jak i kanclerza Hitlera były z innego względu doniosłe. Zostały one mianowicie wygłoszone przed zespołami ścisłych współpracowników partyjnych obydwóch szefów państw, odnosiły się więc do tych, którzy najbliżej stoją obydwóch wodzów. **Już sam ten fakt pozwala przypuszczać, że w ślad za przemówieniami pójdą brzemienne w następstwa wydarzenia.** Jakie jednak będą te wydarzenia, w którem miejscu i kiedy nastąpi to uderzenie, o jakiem wspominał zarówno Hitler, jak i Mussolini — to oczywiście pozostaje nadal zagadką dla przeciętnego obywatela.

Jeśli chodzi o mowę Mussoliniego, to ogólną uwagę zwraca **szczerość i otwartość**, z jaką wódz narodu włoskiego przedstawił sytuację Włoch w obecnej wojnie. Fakt przyznania się, że pewne operacje armji włoskiej znajdują się w okresie niepowodzeń, dowodzi z jednej strony wielkiego **umiłowania prawdy,** z drugiej zaś **przekonania, że niepowodzenia te są przejściowe i że niebawem nastąpi zasadnicza zmiana w sytuacji.**

Rzuciwszy okiem na mapę Europy, przekonamy się, że obecna sytuacja, którą możemy uznać za **sytuację wyjściową wydarzeń roku 1941,** przedstawia się **dla Anglji mocno niekorzystnie.** Europa stanowi dzisiaj zwartą całość, podlegającą przewodnictwu niemieckiemu. Norwegja, Danja, Holandja, Belgja, najważniejsza część Francji, a mianowicie wybrzeża, znajdują się w bezpośrednim zasięgu armji niemieckiej. Wymaga to wprawdzie zastosowania znacznych oddziałów wojsk i policji, z drugiej jednak strony **zapewnia dostarczanie odpowiednich środków do prowadzenia dalszej wojny oraz paraliżuje ruchy nieprzyjaciela, który nie może się nigdzie zaczepić dla przeprowadzenia swego ataku.**

Pozatem przypomnieć należy, że **Węgry, Rumunja i Słowacja przystąpiły do Paktu Trzech Mocarstw,** a tem samem podporządkowały się przewodnictwu niemieckiemu. Także i na te kraje nie może zatem liczyć nikt inny, poza Niemcami.

Włochy, jak to ponownie stwierdził Mussolini w swej ostatniej mowie, stoją **twardo po stronie Niemiec** i niema siły, któraby ich skłoniła do zmiany swego stanowiska. Hszpanja od szeregu już lat zdradza swoje sympatje dla ruchu narodowo-socjalistycznego, a zatem również nie znajduje się po stronie przyjaciół Anglji.

Jednem słowem, przegląd tych pozycyj wskazuje na zwartość bloku europejskiego

Opinja publiczna zwraca się teraz w swem zainteresowaniu ku Bałkanom, jako tej okolicy, gdzie mogą nastąpić poważne wydarzenia. **Sytuacja na Bałkanach uległa w ostatnich czasach dużemu wyjaśnieniu.** Rumunja zerwała stosunki z Anglją, mężowie stanu Jugosławji złożyli wizytę kanclerzowi Hitlerowi na Berghofie, a Bułgarja, znana zresztą ze swych sympatyj wobec Niemiec, dokonała ostatnio aresztowania 50 osób, skompromitowanych udziałem w akcji Intelligence Service. Jasnem jest chyba, że

żadnego z tych trzech państw nie można uważać za lennika Anglji.

Pozatem fakt zawarcia paktu przyjaźni między Bułgarją a Turcją wskazuje na to, że na Bałkanach niema istotnej chęci mieszania się do wojny i jedynie Grecja pozostaje tą niewielką wysepką, gdzie sytuacja przeszła w otwartą wojnę.

Nie trzeba być zbyt domyślnym, aby w mowach Hitlera i Mussoliniego wyszukać zapowiedzi nowych doniosłych wydarzeń. Jeszcze nie przebrzmiały echa obydwóch przemówień — a już komunikaty wojskowe doniosły o

starciu oddziałów niemieckich z angielskiemi w Afryce północnej.

Jest to nietylko dowód ścisłego braterstwa broni między Włochami a Niemcami, ale także **zrealizowania zapowiedzi Hitlera,** że armja niemiecka będzie walczyła wszędzie tam z Anglikami, gdzie tylko się da. Można się więc spodziewać, że wojna w Afryce przyjmie w niedługim czasie zupełnie inne oblicze, gdyż żołnierze niemieccy, zaprawieni w bojach na kontynencie europejskim, będą niewątpliwie ważnym czynnikiem w starciach na kontynencie afrykańskim.

Podczas gdy dyplomatyczna działalność mocarstw osi doprowadziła do podporządkowania całej niemal Europy wpływom mocarstw osi, to Anglja zabiega o utrzymanie względnie **o zdobycie nowych sił do dalszego prowadzenia wojny.** Znane są ogólnie stosunki Anglji ze Stanami Zjednoczonemi, których rola w obecnym konflikcie jest niezmiernie ciekawa, aczkolwiek nie odpowiada normalnym pojęciom o sojuszach i paktach wojskowych.

Naród amerykański nie stanowi narodowościowo jednolitej całości, to też zapatrywania na temat ustosunkowania się do wojny w Europie są bardzo zróżniczkowane i nie brak jest jaskrawych skrajności. To jest niewątpliwie powodem, że polityka Stanów Zjednoczonych do dziś dnia formalnie nie zajęła jasno sprecyzowanego stanowiska, czego dowodem jest, iż mimo dobrych stosunków, łączących USA z Anglją, w Berlinie i w Rzymie, jak również w nowej Francji **urzędują ambasady amerykańskie.**

Ciekawe są również **wydarzenia na wschodzie.** Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Anthony Eden podróżuje obecnie po krajach Bliskiego Wschodu, usiłując uzyskać jakieś konkretne poparcie dla planów angielskich, z drugiej zaś strony **koncentracja wojsk angielskich na półwyspie Malajskim** oraz trudności w pertraktacjach pokojowych między Syjamem a Indochinami niedwuznacznie wskazuje na to, że i tam Anglja usiłuje wzmocnić swoje wpływy.

Nad całością tych wydarzeń unosi się stukot silników samolotowych. Bojowe maszyny niemieckie

nieustannie atakują Wielką Brytanję

a dezorganizacja przemysłu, komunikacji i życia gospodarczego na wyspach brytyjskich jest tym ważnym czynnikiem, który może niejedno zmienić w nastrojach.

Wszystko to jest bardzo odległe od nas. Przeszliśmy naszą gorączkę wojenną i teraz przypadła nam w udziele rola biernych obserwatorów wydarzeń, rozgrywających się przed nami. Nie należy tracić nadziei, że bezczynność ta w znaczeniu działalności pokojowo-gospodarczej, jest tylko przejściowa i że po zakończeniu działań wojennych nadejdzie czas, kiedy cała Europa od zachodu do wschodu swych granic jak i od północy do południa zostanie **powołana do budowania trwałego pokoju i solidnych zasad współżycia między narodami na płaszczyźnie uczciwości i sprawiedliwości.**

Wezwanie do plebiscytu w Rumunji.

Bukareszt, 27 lutego. **General Antonescu wezwał ludność do plebiscytu ludowego, który się odbędzie w dniu 2 marca. W głosowaniu ma ludność Rumunji zadecydować czy zgadza się ona ze sposobem rządów, wykonywanym przez gen. Antonescu, czy też nie. Do udziału w plebiscycie uprawnieni są wszyscy obywatele rumuńscy, którzy ukończyli 21 rok życia, natomiast żydzi są wyłączeni od udziału w plebiscycie.**

510 żydów opuściło Konstance.

Bukareszt, 27 lutego. **Do Warny w Bułgarji przybył parowiec „Doris II“ płynący pod flagą Panamy, który przed kilku dniami opuścił port w Konstancy z 510 pasażerami żydami.**

Jak donosi „Curentul“, emigranci żydowscy musieli wnosić znaczne opłaty za uzyskanie wizy wjazdowej angielskiej na udanie się do Palestyny, przyczem wysokość tych opłat była uzależniona od zamożności poszczególnych emigrantów. Za wizę taką pobierali Anglicy do 500 funtów szterlingów od osoby.

Statek, wiozący żydów do Palestyny, jest mocno przestarzałem pudłem, mogącem pomieścić na swym pokładzie ciężar nie przekraczający 250 ton. Zdaniem rzeczoznawców istnieje obawa, że wskutek przeciążenia pasażerami, statek może w czasie burzy zatonąć.

Żydzi w Rumunji.

Bukareszt, 27 lutego. Ustawy rumuńskie, skierowane przeciwko udziałowi żydów w życiu gospodarczem i zmierzające do eliminowania żydów z urzędów i armji dały już pozytywne rezultaty. **Z 4500 przedsiębiorstw żydowskich Bukaresztu pozostaje obecnie tylko 250 w rękach żydowskich.** Odebrano żydom również zezwolenia na posiadanie lokali wyszynkowych oraz kin. Żydzi, uprawiający dotychczas wolne zawody, zrzeszyli się w organizacjach o ograniczonych prawach.

Aresztowanie 50 agentów angielskich w Bułgarji.

Sensacyjne wykrycie materjału szpiegowskiego.

(=) **Bukareszt,** 27 lutego. **„Curentul“ donosi: Według miarodajnych kół sofijskich władze bułgarskie wykryły szpiegowski spisek. Ponad 50 osób, które stały na usługach Intelligence Service, oraz poselstwa brytyjskiego, zostało aresztowanych.**

Sensacyjny i ważny materjał dostał się w ręce władz bułgarskich i jest obecnie badany przez władze wojskowe i policyjne. Prawdopodobnie chodzi tutaj o jedną ze zwykłych machinacyj propagandy angielskiej, która zawsze jest skłonna do łowienia ryb w mętnej wodzie.

Cincar Markowicz o Adolfie Hitlerze.

Budapeszt, 27 lutego. Współpracowniczka węgierskiego dziennika „Uj Magyarsag“ Ella Megyeri zwróciła się do ministra spraw zagranicznych Jugosławji w Belgradzie z prośbą o udzielenie wywiadu na tematy apolityczne.

Na pytanie, w jakim nastroju zastał kanclerza Rzeszy w Berchtesgaden, minister odpowiedział, że „w doskonałym nastroju i jak zwykle przy pracy“. „Rozmowa na Berghofie upłynęła pod znakiem najserdeczniejszego i najbardziej wyrozumiałego nastroju. Kanclerz Hitler cieszy się doskonałym stanem psychicznym, a od ostatniego spotkania z ministrem spraw zagranicznych zupełnie się nie zmienił“.

Przywódcy młodzieży japońskiej w Berlinie.

(§) **Berlin,** 27 lutego. W środę przybyła do Berlina 6-osobowa delegacja przywódców młodzieży japońskiej, która rewizytuje przywdców młodzieży niemieckiej, bawiących w jesieni ub. roku w Japonji.

Kierownikiem wspomnianej grupy jest Takasi Koyama, radca w japońskiem ministerstwie oświaty. Przywódcy młodzieży japońskiej udadzą się we czwartek rano do Garmisch-Partenkirchen, gdzie zabawią kilkanaście dni, poczem w połowie marca przybędą ponownie z oficjalną wizytą do Berlina.

Plernarne posiedzenie Najwyższej Rady Sowietów.

(=) **Moskwa,** 27 lutego. **We wtorek wieczorem rozpoczęła się na Kremlu pierwsza w bieżącym roku plenarna sesja Najwyższej Rady Sowieckiej z udziałem Stalina i Mołotowa, członków Rady Komisarzy Ludowych, oraz wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.**

W związku z pierwszym punktem porządku obrad, zabrał głos komisarz ludowy dla spraw finansowych Swerew, składając szczegółowy referat na temat wykonania budżetu państwowego w r. 1939, oraz omawiając projekt budżetu państwowego na rok 1941. W roku 1940 wynosił ogólny budżet państwowy Związku Sowietów (łącznie z budżetem nadzwyczajnym poszczególnych republik sowieckich) **182,6 miljardów rubli,** natomiast projekt budżetu państwowego na rok 1941 przewiduje po stronie dochodów ogółem sumę **216,2 miljardy rubli,** zaś po stronie wydatków 215,4 miljardy rubli, co oznacza **podwyżkę budżetu państwowego na rok 1941 o 38 miljardów rubli,** względnie 21,4 procent, a co odpowiada obszernemu i zakomunikowanemu na 18 konferencji partyjnej programowi, rozszerzenia i rozwoju gospodarki narodowej Związku Sowieckiego, w szczególności zaś podwyższeniu wytwórczości przemysłu sowieckiego.

Przed zamknięciem wieczornego posiedzenia poinformowano zebranych o zwołaniu sesji obu izb Najwyższej Rady Sowieckiej na dzień 26 lutego, a to celem uchwalenia preliminarza budżetowego na rok 1941.

Wielki pożar w szwedzkim tartaku.

(§) **Sztokholm,** 27 lutego. **W wielkich szwedzkich zakładach przemysłu Oestenvik w Ore — jak donosi TT z Borlange — wybuchł wielki pożar, który zniszczył całkowicie tartak, warsztaty, suszarnię i budynki administracyjne.**

Straż pożarna zdołała uratować jedynie jedną suszarnię i magazyn drzewa.

Własność kościelna w Niemczech.

Berlin, 27 lutego. Według informacji międzynarodowej katolickiej agencji prasowej (KIPA), na 45.124.510 ha obszarów rolniczych w Niemczech 702.516 ha, t. j. 1.6% jest własnością kościołów, instytucyj kościelnych, oraz fundacyj nabożnych.

Wystawa książki niemieckiej w Barcelonie.

(—) **Barcelona,** 27 lutego. Przedłużony w ubiegłym tygodniu termin trwania wystawy książki niemieckiej przyczynił się do wzmożenia ruchu zwiedzających. Liczba eksponatów wystawionych dzieł zwiększyła się z 3000 na 4000, przyczem dodatkowo zorganizowano dział utworów muzycznych. Jak informują dzienniki, wystawę zwiedziło 45 do 50.000 osób, co należy uważać za olbrzymi sukces.

USA między wojną a pokojem

Kraków, 26 lutego. Jeszcze ciągle trudno sobie wyrobić jasny obraz o sytuacji w Stanach Zjednoczonych, gdyż z jednej strony cała gra polityczna składa się z niezliczonych działań i przeciwdziałań różnych osobistości politycznych, nieraz nie ujawnionych wobec opinji publicznej, z drugiej propaganda zaciera często granice rzeczywistości, przedstawiając pewne fakty w niewłaściwem świetle.

Niedawno temu pokusił się pewien dziennikarz amerykański o **scharakteryzowanie najważniejszych postaci**, które dzisiaj grają w USA decydującą rolę. Zdaniem jego osobistościami temi są: szef sztabu amerykańskiego **George C. Marshal**, kierujący dozbrojeniem Stanów Zjednoczonych, **William S. Knudsen**, również jeden z najważniejszych czynników w dozbrojeniu, **John L. Levis**, najwpływowsza osobistość w życiu organizacyj robotniczych, minister spraw zagranicznych **Cordell Hull**, minister finansów **Morgenthau**, oraz **Jesse Jones** obecny minister handlu, ale równocześnie kierownik i dyktator całego kredytu amerykańskiego, jako prezes „Federal Loan Agency“, a następnie **Thurman Arnold**, występujący energicznie ze strony rządu przeciwko monopolistycznym objawom w gospodarce.

Jak widać z tej listy, nie znajduje się wśród tych osobistości **ani jeden reprezentant amerykańskiego kongresu**. Istotnie, kongres stracił swoje znaczenie w roku 1933, ostatnio jednak znowu zdradza pewną własną inicjatywę. Trzeba zresztą dodać, że ostatnich kilka lat nie przyczyniło się do wyrobienia wybitnych osobistości w kongresie i **ze śmiercią senatora Boraha zniknął właściwie jeden z najwybitniejszych czynników tego ciała ustawodawczego.**

Ten spadek znaczenia kongresu wyraził się przedewszystkiem w postradaniu znaczenia przez urząd „speaker of the House“, który swego czasu ustępował tylko co do ważności prezydentowi i najwyższemu sędziemu sądu związkowego. Ale wtedy żyły takie osobistości, pełniące to stanowisko, jak Longworth, Garner, Rainey, Byrus i Bangheart.

Obecnym speakerem kongresu jest Sam Raybourne.

Pochodzi on z Teksasu, gdzie rozpoczął swoją karjerę polityczną, mając 24 lata, jako członek miejscowego parlamentu stanowego. W sześć lat później został on posłem w Waszyngtonie, gdzie znalazł pomoc i opiekę swojego rodaka Johna Nance Garnera, pomagającego mu do coraz to dalszych sukcesów. Obecnie będąc speakerem kongresu mógłby Raybourne odegrać wybitną rolę, ale czy starczą na to jego zdolności i jego indywidualność? Co do tego zagadnienia istnieją duże wątpliwości w opinji publicznej, **chyba, że uda się Raybournowi stworzyć pomost między Białym Domem a antyrooseveltowskiem skrzydłem partji demokratycznej.** Jakkolwiek Raybourne rozporządza dużą ilością głosów w kongresie, to jednak nie uda mu się prawdopodobnie to zadanie. Raybourne liczył się też z tem, że zostanie wiceprezydentem, którym jednak został Henry Wallace.

Poza speakerem Kongresu wielką rolę grają dwaj przywódcy partji, tj. najważniejsze postacie w Izbie Deputowanych.

Stanowisko przywódcy partji większości przypadło po mianowaniu Raybournea speakerem niejakiemu John W. Mc Cormack, pochodzącemu ze stanu Massachusets. O tym człowieku niewiele wiadomo.

Przywódcą partji opozycyjnej, tj. republikanów, jest pochodzący również ze stanów Massachusets poseł Martin, który podczas ostatniej walki wyborczej był managerem Willkiego. Staraniem jego jest złączenie w jedną ścisłą organizacyjnie całość wszystkich republikanów, co zresztą nie idzie łatwo, gdyż partja ta co do spraw zagranicznych jest dosyć silnie zróżniczkowana. Podczas gdy jedna część republikanów podziela zdania Willkiego, to **inna jej część w zakresie polityki zagranicznej raczej podziela poglądy republikanów tego typu, co Hoover, Dewey, Taft i Vandenbergh.**

Jeżeli chodzi o zagadnienia polityki zagranicznej, to punkt ciężkości ich spoczywa nie w Izbie Deputowanych, lecz w Izbie senatorów, dlatego też jest obecny wydział polityczny senatu najważniejszym wydziałem parlamentu, a jego przewodniczący jedną z czołowych osobistości kongresu. Jest nim obecnie senator Walter F. George ze stanu Georgia.

Stanowisko tego przewodniczącego komisji zagranicznej senatu właściwie powinnoby przypaść komu innemu, gdyż **Roosevelt wszelkiemi siłami starał się usunąć przeciwników, a zwłaszcza senatora George, który przyczynił się do przegrania Roosevelta wielkiej walki o reformę najwyższego sądu związkowego.** Trzeba przyznać, że wpływ George'a jest, jeżeli chodzi o Stany Południowe, bardzo wybitny.

Głównym championem walki przeciwko polityce Roosevelta, zwłaszcza w polityce zagranicznej, jest senator Burton K. Wheeler.

Zapatruje się on zresztą na politykę prezydenta dosyć ponuro, skoro mógł powiedzieć, że **„polityka prezydenta spowoduje to, że co czwarty chłopak amerykański zostanie zakopany w ziemi“.** Wheeler uchodzi jako polityk z zasadami: jest niezwykle zdecydowany, atakuje chętnie i gwałtownie i z uporem trzyma się polityki izolacyjnej. Dziesiątki razy już podkreśla swoje stanowisko, określając je, że nie jest ani nastrojone antyniemiecko, ani też antyangielsko, zato jednak stuprocentowo proamerykańsko. Jego zdaniem **byłoby najpożądańszem, aby doszło do pokoju i aby Anglja zachowała małą przewagę w Europie, natomiast uważa za rzecz zupełnie niewłaściwą walczyć przeciwko totalizmom europejskim.**

Wheeler krytykuje w sposób ostry różne niedociągnięcia i przeciwieństwa zagranicznej polityki Roosevelta i Hulla. **Wheelera popierają senatorzy tworzący blok nieinterwencyjny, a przedewszystkiem senator Clar ze stanu Missuri, Johnson ze stanu Kalifornia, Vandenbergh ze stanu Michigan, Capper ze stanu Cansas, Johnson ze stanu Colorado, Schipstead ze stanu Minsota, Nye, stan północna Dacota, a wkońcu senator Brooks ze stanu Illinois.** Wheeler uchodzi za człowieka zdolnego, który może jeszcze odegrać sporą rolę w polityce amerykańskiej.

Tak mniejwięcej w krótkich słowach przedstawiają się figury i pionki na wielkiej szachownicy amerykańskiej, które obecnie prowadzą walkę o to, czy Stany Zjednoczone mają stanąć na uboczu konfliktu europejskiego, czy też wziąść w nim czynną rolę.

Xz.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 28 lutego. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Jedna z łodzi pościgowych zatopiła u wybrzeża angielskiego uzbrojony okręt handlowy, pojemności 4.500 ton.

Naloty na okręty na obszarze morskim dookoła Anglji doprowadziły do zatopienia łodzi strażniczej i okrętu handlowego, pojemności 2.000 ton. Większy okręt handlowy został ciężko uszkodzony.

Atak lekkich sił samolotów bojowych na lotnisko Lympne w Anglji południowej wyrządził wydatne zniszczenia.

Silniejsze formacje samolotów bojowych i nurkowych niemieckiego korpusu lotniczego we Włoszech, pod dowództwem generała lotnictwa Geislera podjęły pod osłoną niemieckich i włoskich myśliwców skuteczny atak bombowy na lotnisko Luca na Malcie. Dziesięć nieprzyjacielskich bombowców zostało zniszczonych na ziemi, pewna ilość ciężko uszkodzonych. Dwa hangary lotnicze, baraki koszarowe i składy benzyny stanęły w płomieniach. W walkach powietrznych niemieccy myśliwcy zestrzelili cztery, a włoscy myśliwcy dwa nieprzyjacielskie samoloty.

Na morzu Śródziemnem niemieckie samoloty bojowe zatopiły frachtowiec, pojemności 5.000 ton i podpaliły w porcie Tabruk kontrtorpedowiec.

Ostatniej nocy silniejsze oddziały lotników bojowych przeprowadziły skuteczne naloty na Londyn i Cardiff. W obydwóch portach powstały silne pożary. Podczas ataków na lotniska w Anglji południowej zniszczono na ziemi kilka nieprzyjacielskich samolotów, a dwa brytyjskie samoloty zostały zestrzelone nad własnem lotniskiem.

Lotnicy myśliwcy i artylerja przeciwlotnicza uprzedzili próbę brytyjskiego nalotu na Calais. Nieprzyjaciel stracił przytem sześć samolotów w walkach powietrznych.

W nocy na 27 lutego nieprzyjaciel zrzucił na kilku miejscach w Niemczech zachodnich bezplanowo bomby, przeważnie na wsie. Powstała niewielka szkoda materjałowa w niewojskowych budynkach. Kilka osób cywilnych zostało zabitych względnie ranionych.

W czasie od 23 do 26 lutego niemieckie lotnictwo zniszczyło 33 nieprzyjacielskich samolotów, z czego 18 w walkach powietrznych, a trzy przez artylerję przeciwlotniczą. Reszta została zniszczona na ziemi. W tym samym czasie dziesięć samolotów niemieckich zostało straconych. Podpułkownik Moelders uzyskał wczoraj swoje 60 zwycięstwo powietrzne.

Nieudały atak brytyjskiego samolotu.

(§) **Berlin**, 27 lutego. Bojowy samolot typu Bristol-Blenheim dokonał onegdaj popołudniu próby zaatakowania niemieckiego statku patrolowego. **Wskutek podjętej natychmiast akcji odwetowej, atak ten nie powiódł się.**

Zrzucone przez samolot trzy bomby ciężkiego kalibru minęły się z celem, przyczem niemiecki statek patrolowy wyszedł z tej przygody w nieuszkodzonym stanie.

Japonja jest zdecydowana dokonać pacyfikacji na Dalekim Wschodzie.

(—) **Tokio**, 27 lutego. **Jak donosi oficjalna agencja japońska Domei, przedłużenie czasu trwania zawieszenia broni między Syjamem a Indochinami, które niedawno nastąpiło po raz trzeci, jest dowodem, iż Japonja zdecydowana jest przeprowadzić pacyfikację na Dalekim Wschodzie.**

W związku z wysiłkami Anglji, zmierzającemi do przeszkodzenia pokojowemu pośrednictwu Japonji w konflikcie syjamsko-indochińskim, agencja Domei publikuje ostrzeżenie pod adresem trzecich mocarstw, któreby czyniły jakiekolwiek próby rozbicia konferencji tokijskiej.

Ostateczny projekt Japonji.

Tokio, 27 lutego. **Zdaniem dobrze poinformowanych kół japońskich, projekt, doręczony przez Japonję w dn. 24 bm. przedstawicielom Syjamu i Indochin francuskich w komisji zawieszenia broni w Tokio, jest ostatniem słowem Japonji w tej sprawie.**

Ze strony japońskiej zwraca się uwagę, że w oświetleniu historycznych wydarzeń projekt ten jest sprawiedliwem i lojalnem rozstrzygnięciem, które nie pozwala na żadne dalsze dyskusje i rozważania. Tokio zdumione jest zwlekającą postawą rządu francuskiego, który dotychczas nie zajął stanowiska wobec projektu japońskiego i zdaje się zmierza do podporządkowania się jakiemuś trzeciemu mocarstwu, które posiada osobisty interes w nieudaniu się pertraktacyj syjamsko - indochińsko - francuskich.

Oświadcza się tutaj, że rząd japoński nietylko dokładnie obserwuje każde mieszanie się czynników zagranicznych, ale także jest zdecydowany zastosować wszelkie kroki aż do uzyskania odpowiedzi francuskiej, celem utrzymania pokoju i równowagi w Azji wschodniej.

Zamach na brytyjskiego komisarza w Palestynie.

Rzym, 27 lutego. **Dziennik „Monto Arabo“ doniósł we środę, że na brytyjskiego komisarza Palestyny, Mac Midael'a, dokonano we wtorek zamachu, w czasie, gdy znajdował się on w podróży do Nabulus.**

Angielski komisarz udał się do Nabulus, aby tam dokonać otwarcia pewnej placówki kulturalnej angielskiej. Arabscy patrjoci dowiedzieli się o tem i zaczaili się w pewnem miejscu przy drodze do Nabulus. Gdy komisarz mijał to miejsce wraz ze swem otoczeniem, **nastąpił potężny wybuch i samochód, obsadzony angielskimi policjantami, poprzedzający samochód komisarza, wyleciał w powietrze.**

Komisarz wydał polecenie policji i wojskom brytyjskim przeszukania całej okolicy, aby zaaresztować winnych, oraz rozkaz przesłuchania wybitnych osobistości mahometańskich, przebywających w tych okolicach.

Nacjonalistyczne koła arabskie dają do zrozumienia, że zamach na brytyjskiego komisarza był **odwetem arabskich rewolucjonistów za wyrok śmierci wydany przed niedawnym czasem na znanego przywódcę palestyńskiego Abu Durraha.** Zwraca się przytem uwagę, że Durraha skazano na śmierć, aczkolwiek komisarz brytyjski przyrzekł, że nie będzie już wyroków śmierci na patrjotów palestyńskich.

Eden przybył do Ankary.

(=) **Ankara**, 27 lutego. Brytyjski minister spraw zagranicznych lord Eden przybył w ubiegły wtorek w towarzystwie szefa sztabu generalnego imperjum brytyjskiego Dilla, do Turcji z wizytą oficjalną.

Zanim Eden wsiadł do pociągu w Adana, udając się do Ankary, odbył on na Cyprze trzygodzinną naradę, w obecności generała Dilla, z tamtejszemi władzami wojskowemi i cywilnemi. Zdaniem „Exchange“ Eden rozmówił się pozatem w Adana z dawnym posłem angielskim w Bukareszcie sir Hoare, który opuścił stolicę Rumunji przed 10 dniami.

Wielki pożar w Chicago.

Chicago, 27 lutego. **We środę wybuchł w Chicago wielki pożar, który strawił zupełnie 5-piętrowy budynek.** Pożar był tak silny, że zahamował całą komunikację w godzinach porannych. **Do akcji pożarniczej musiano użyć jedną czwartą część chicagoskiej straży pożarnej.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 lutego. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** niema nic ważniejszego do zakomunikowania. Mimo niekorzystnej pogody włoskie samoloty obrzuciły bombami rozpryskującemi i ostrzelały z karabinów maszynowych stanowiska obronne i drogi łącznikowe na zapleczu nieprzyjaciela. Jeden samolot włoski nie powrócił.

Niemieckie formacje bombowe w otoczeniu włoskich i niemieckich samolotów myśliwskich podjęły masowy atak na lotniska na Malcie. Dziesięć nieprzyjacielskich samolotów zaobserwowano w płomieniach na ziemi. Liczne dalsze samoloty zostały ciężko uszkodzone. Hangary lotnicze i urządzenia portowe zostały trafione. W walkach powietrznych niemieccy myśliwcy zestrzelili cztery, a włoscy myśliwcy dwa samoloty typu „Hurricane“.

W **Afryce północnej** włoskie samoloty obrzuciły bombami nieprzyjacielskie kolumny samochodowe i obozy polowe. W dniu 25 lutego samoloty niemieckiego korpusu lotniczego trafiły bombami ciężkiego kalibru nieprzyjacielski kontrtorpedowiec w porcie Tobruk, jak również park samochodowy i stanowiska artylerji w okolicach miasta. Oddział niemieckich samolotów torpedowych zatopił w zachodniej części morza Śródziemnego parowiec, pojemności 5.000 ton.

W **Afryce wschodniej** pobite, według komunikatu wojskowego z 24 lutego, pod Zilmari (Sudan) nieprzyjacielskie oddziały, wycofały się z Burmy, pozostawiając licznych poległych i materjał wojenny na polu bitwy.

W **kraju Somali** wojska włoskie po miesiącu zaciętego oporu, z uwagi na przeważające siły nieprzyjacielskie, **wycofały się, walcząc, z Mogadiscio.**

Akcja 5 włoskiej eskadry lotniczej w Afryce północnej.

(=) **Rzym**, 27 lutego. Piąta eskadra lotnictwa włoskiego, której Mussolini w swej mowie z ubiegłej niedzieli poświęcił szczególne słowa uznania, podaje w swym rozkazie dziennym, datowanym w Trypolisie, szczegółowy przegląd na wielką skalę zakrojonych wyczynów.

W ciągu 8 miesięcy wojny pod niebem afrykańskiem dokonała eskadra **1416 lotów aparatami bojowemi** przy udziale 9.268 samolotów, które zrzuciły **74.629 pocisków bombowych i torped. ogólnej wagi 1,549.933 kg.** Przy udziale 9.229 samolotów podjęto **3.354 lotów myśliwskich, oraz lotów bojowych**, w toku których zestrzelono z całą pewnością **192 aparaty nieprzyjacielskie**, prawdopodobnie strącono 89 maszyn, wreszcie 86 aparatów zniszczono na ziemi.

Wysokość własnych strat ogranicza się do **138 żołnierzy, którzy polegli w bohaterskich walkach, 200 rannych, oraz 15 wziętych do niewoli.**

Straty w samolotach wynoszą **95 maszyn, utraconych w walkach, oraz 75 samolotów**, które nieprzyjaciel w toku akcji zniszczył na ziemi.

Zdarzenie w Barga el Beda.

Rzym, 27 lutego. Wiadomość **o starciu oddziałów niemieckich z angielskiemi w Afryce**, na południe od Agedabia, podana przez radjo włoskie, oraz zawarta w niemieckim i włoskim komunikacie wojskowym, wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród ludności włoskiej. Według informacyj włoskich, chodzi **o potyczkę w Barga el Beda**, jak nazywają okolicę położoną na południowy wschód od Agedabia.

W ciągu podboju Cyrenajki w Agedabia rozgrywały się kilkakrotnie zacięte walki, które doprowadziły w r. 1920 do całkowitego zniszczenia tej miejscowości, uważanej za centrum ruchu Senussich. Jako punkt węzłowy dróg, Agedabia posiada pewne znaczenie, ponieważ stąd prowadzi na północ droga im. Balby, a na południe otwiera się jedyny dostęp z Cyrenajki do oazy Kufra.

Tureccy mężowie stanu u Papena.

Ankara, 27 lutego. **We wtorek wieczorem niemiecki ambasador w Ankarze von Papen wydał przyjęcie na cześć tureckiego premjera Refika Saidama, ministra spraw zagranicznych Saracoglu i całego szeregu tureckich ministrów i osobistości.**

Przy tej sposobności minister von Papen przedstawił swym gościom dokumentarną część filmu „Zwycięstwo na zachodzie“ — nakręconego z polecenia naczelnej komendy armji niemieckiej. Film ten zrobił na uczestnikach zebrania wielkie wrażene.

Internowani Polacy w Szwajcarji muszą pracować.

Berno, 27 lutego. **Według doniesienia sztabu armji, Polacy, internowani w Szwajcarji, mogą być pociągani do służby pracy, o ile istniejące w danym okręgu siły robocze nie wystarczają.**

Chodzi w danym wypadku o Polaków, którzy służyli w armji francuskiej podczas walk we Francji, a którzy, po wtargnięciu wojsk niemieckich, przekroczyli granicę szwajcarską. Większa część internowanych Polaków ma być zastosowana przy pracach nad wzmożeniem produkcji rolnej.

Droga Francji ku klęsce.

Ostatni bój Trzeciej Republiki

V.

Wtedy Reynauda opanowało przerażenie i obawa przed odpowiedzialnością wobec izby deputowanych. Widziało się go, jak krążył między członkami parlamentu i zgóry usiłował się usprawiedliwić za porażkę, zwalając oczywiście odpowiedzialność na swoich przeciwników.

— Już wielokrotnie wskazywałem na to — oświadczył on jednemu ze swych zaciętych wrogów, deputowanemu Pietri — że powinniśmy byli wybudować o wiele więcej czołgów, niż wybudowaliśmy.

— **Ale pan wiedział, panie premjerze** — brzmiała odpowiedź Pietriego — że **tych czołgów nie było.** I jako jedyną konsekwencję wyciągnął pan z tego faktu, że musi się wypowiedzieć wojnę.

Z tych dwóch oświadczeń można wydedukować wiele wniosków. Reynaud przyznał się, że Francja miała za mało czołgów, ale z drugiej strony Reynaud był jednym z tych, którzy uważali, że wypowiedzenie wojny jest koniecznem, a zatem **powinien był wcześniej wystąpić z jakąś poważniejszą inicjatywą, zanim dla Francji nastały najgorsze czasy.** Usprawiedliwianie się premjera wykazuje też, jak dalece był on krótkowzrocznym i jak bardzo ulegał wpływom propagandy, która

przedstawiała się Niemiec w złem oświetleniu.

Wiara w tę propagandę była jedną z przyczyn klęski Francji.

Reynaud już dawno usunąłby gen. Gamelin'a ze stanowiska głównodowodzącego, podobnie, jak usunąłby conajmniej kilkunastu ludzi z ich stanowisk. Ale Reynaud był tylko chłodniejszym od Daladiera, ale **nie był silniejszym.**

Dopiero w chwili klęski znalazł on odwagę na odsunięcie Gamelin'a.

„Generał przegrał bitwę — generał musi odejść“. Usunięcie głównodowodzącego w tym momencie nie pozwalało nasunąć nikomu na myśl, że jest to posunięcie, oparte jedynie o osobistą niechęć.

Następcą Gamelin'a został zamianowany **gen. Weygand**, który niewiele mniej tkwił w przestarzałych pojęciach o wojnie, co jego poprzednik. Gdy w dniu 5 czerwca rozgorzała na nowo walka, francuski głównodowodzący **miał jednak nadzieję, że zdoła tę bitwę wygrać.**

Sytuacja Weyganda nie była do pozazdroszczenia.

Obejmował naczelne dowództwo w chwili bardzo z wielu względów poważnej, niemal tragicznej. Tragizm ten polegał może nie tyle na tem, że linja Maginota została przełamana i mit o zabezpieczeniu Francji od wschodu rozpadł się, ale na tem, że **żołnierz francuski przestał wierzyć w możliwość odniesienia zwycięstwa.** Stwierdził „poilu“, że historja przedstawia się trochę inaczej ,niż w r. 1914 czy 1918.

Weygand stara się zastąpić linję Maginota t. zw. **linją Weyganda.** Jest to sieć stanowisk artylerji i karabinów maszynowych, oparta częściowo o istniejące na zapleczu frontu wschodniego fortyfikacyj, ale rzecz prosta nie składa się ze stalowych i betonowych fortów, jak linja Maginota.

W tę linję wali taran armji niemieckiej.

Na północy dokonuje się tragedja Holandji i Belgji.

Anglicy w popłochu opuszczają Francję, której armja zostaje osamotniona na olbrzymiem polu bitwy. Nowa wojna jest o wiele straszniejsza od poprzedniej. Znane z historji miasta francuskie zamieniają się w gruzy, ludność setkami tysięcy ucieka na zachód i południe, powiększając chaos i zamieszanie. Daremnie gen. Weygand usiluje opanować sytuację. **Losy Francji są już przesądzone.**



Generał Maksymiljon Weygand, ostatni wódz naczelny armji francuskiej podczas wojny 1939/40.

I niewiadomo, czy w tym już momencie Francja nie poprosiłaby o zawieszenie broni, ale odpowiedzialnością za niedojście do zawieszenai broni nie można obciążać Weyganda. **Ze względów wewnętrzno-politycznych było to bowiem niemożliwem.** Prawdopodobnie tylko dowódcy i część żołnierzy frontowych zdawała sobie sprawę, że Francuzi nie są w stanie powstrzymać naporu niemieckiego. Reszta narodu francuskiego była przekonana, że niebawem Weygand stanie murem przeciwko najazdowi i zapobiegnie dalszej okupacji Francji, a może wreszcie przejdzie do kontrofenzywy. Mężowie stanu nie chcieli uchodzić za zdrajców stanu i dlatego dalej podtrzymywali nastroje wojenne, czepiając się nadzieji, że wreszcie „karta się odwróci“

W czerwcu 1940 r.

Francja przeżyła 14 długich upiornych dni.

Także i zachodnia oraz południowa Francja zaczęła przeżywać trudności wojenne. Całemi dniami i nocami ciągnęły przez miasta i wsie długie kolumny uchodźców ze wschodnich prowincyj. Byli to wygłodniali, wynędzniali ludzie, którzy prosili o chleb i benzynę. **A chleba nie było, nie było też i benzyny.**

Liczono się z tem, że Marna będzie przeszkodą nie do przebycia, tak jak to było w r. 1914. A tymczasem

linja Maginota została przełamana w ciągu jednej godziny.

W tych chwilach ludność Francji zrozumiała, że **„wielka wojna“ nie została zakończona w r. 1918, ale tylko uległa dwudziestoletniej przeszło przerwie.**

Rząd francuski przeniósł swoją siedzibę najprzód do Tours a potem do Bordeaux. **17 czerwca sen o sławie i władzy Pawła Reynauda kończy się.** Prezydent Lebrun przyjmuje dymisję Reynauda i **mianuje premjerem 85-letniego marszałka Petain, który tegoż dnia wystosowuje do rządu niemieckiego prośbę o zawieszenie broni.**

(C. d. n.)




Gen. Weygand podczas niedawnej swej inspekcji w Dakarze.

Rekonstrukcja w łonie rządu francuskiego.

(§) **Berlin**, 27 lutego. **Jak donoszą z Vichy, nastąpiła rekonstrukcja francuskiego gabinetu.**

W skład obecnego gabinetu weszły następujące osoby: stanowisko wicepremjera, ministra spraw zagranicznych, ministra marynarki oraz ministra spraw wewnętrznych objął **admirał Darlan**, obronę kraju **generał' Huntziger**, sprawiedliwość **Barthelemy**, skarb i gospodarkę ludową **Bouthiller**, rolnictwo **Cazlot**.

Delegatem rządu w stopniu członka gabinetu do spraw związanych z kierownictwem niemiecko-francuskich rokowań gospodarczych mianowany został **Barnaud**. Kierownikiem służby informacyjnej mianowano **Paul Mariona**, zastępcę generalnego sekretarza wiceprezesa rady ministrów i b. współpracownika Doriota w redakcji „Liberte“.

Tak wyglądał legjon „czesko-słowacki“.

Bratysława, 27 lutego. Słowaccy robotnicy, którzy w ub. tygodniu powrócili do swej ojczyzny z Francji, opisują swoje przeżycia w tak zwanym „legjonie czesko-słowackim“, do którego zostali zmuszeni wstąpić. Władze francuskie **użyły murzynów senegalskich jako strażników nad legjonistami.** Oficerowie nie znali również dyscypliny, jak opowiadają reemigranci, ponieważ „legjon czesko-słowacki“ w jesieni r. 1939, gdy Benesz opowiadał o doskonale wyposażonej armji w sile 250.000 ludzi, **liczył zaledwie 1.000 żołnierzy i 500 oficerów.**

Późną jesienią władze francuskie za podszeptem panów Benesza, Osuskiego, Hodży i innych przeszły do zastosowania **metod przymusowych**, aby skłonić licznych, zatrudnionych we Francji słowackich robotników do wstąpienia do legjonu, gdy okazało się, że apel do wstępowania dobrowolnego nie odniósł skutku.

Po dłuższym pobycie w obozach koncentracyjnych i wyszkoleniowych, których urządzenia posiadały liczne braki, **przygotowano ostatecznie 12.000 ludzi do służby na froncie.** Ci jednak stale sabotowali wszystkie rozkazy pozatem i tak niebardzo zdyscyplinowanych oficerów, czego nie potrafiły zmienić rozmaite „rozgrzewające“ przemówienia. Gdy wreszcie rozpoczęła się niemiecka ofenzywa, legjoniści zostali przeniesieni z obozów na front, gdzie jednak zanim doszło do jakiegoś starcia, **zostali porwani przez bezplanowo i niepowstrzymanie uciekających Francuzów.**

Po odwrocie legjoniści zostali internowani pod Montpellier i **użyto ich do robót przymusowych, przyczem zostali ponownie poddani nadzorowi murzynów senegalskich.** Buntowali się oni kilkakrotnie przeciwko swym strażnikom i wreszcie w grudniu ub roku zostali uwolnieni przez władze francuskie, przyczem ostrzeżono ich uprzednio, że **zostaną natychmiast zastrzeleni przez Niemców, skoro tylko opuszczą nieobsadzony teren.**

W rzeczywistości jednak komendy niemieckie **przewiozły ich pociągami specjalnemi do obozów zbiorczych i stamtąd odesłano ich do ojczyzny.**

Polityczny proces w Bratysławie.

Wiedeń, 27 lutego. **Przed sądem apelacyjnym w Bratysławie zakończył się onegdaj po trzechdniowych tajnych naradach, proces przeciwko b. czechosłowackiemu posłowi w Paryżu dr Stefanowi Osuskiemu, b. premjerowi dr. Milanowi Hodży, b. redaktorowi naczelnemu dziennika „Narodni Noviny“ dr. Paulíny Tothowi i b. kierownikowi słowackiego biura prasowego Piotrowi Pridavokowi, którzy zostali oskarżeni o zbrodniczą działalność przeciwko istnieniu państwa słowackiego i zdradę tajemnic wojskowych.**

Osusky został skazany na dożywotnie więzienie, Hodża na 18 lat więzienia, a Pridavok na 11 lat więzienia. We wszystkich powyższych wypadkach sąd orzekł równocześnie utratę honorowych praw obywatelskich, oraz konfiskatę posiadłości oskarżonych w Słowacji.

Jak stwierdzono w motywacji wyroku, oskarżeni weszli, jako Słowacy, w skład t. zw. czechosłowackiego wydziału narodowego i rozwinęli działalność, przeciwiającą się państwu słowackiemu. Przedewszystkiem zaś na początku wojny udzielili nieprzyjacielowi pomocy przez informacje wojskowe i zmusili obywateli Słowacji do walki przeciwko interesom swej ojczyzny, nakłaniając ich do wstępowania do t. zw. czechosłowackiej armji we Francji, grożąc im na wypadek niezastosowania się do poleceń, sankcjami władzy wykonawczej. Tem samem szkodzili oni sile zbrojnej zaprzyjaźnionej Rzeszy Niemieckiej, która przejęła na siebie wojskowe zabezpieczenie samodzielności państwowej Słowacji.

Wyrok skazujący opierał się na stenogramach przemówień radjowych oskarżonych i na zeznaniach dwóch świadków, którzy aż do obsadzenia Francji przebywali w Paryżu i dopiero potem powrócili do Słowacji.

Osuskiego mocno obciążył fakt, że on był tym, który jako rzecznik słowackiego „wydziału narodowego“ na początku wojny zawarł układ, na mocy którego wszyscy Słowacy, przebywający we Francji, byli zmuszani do wstępowania do t. zw. armji czecho-słowackiej. Skazani, jak wiadomo, zbiegli z kraju. Ich zastępcy prawni, przydzieleni częściowo z urzędu, a częściowo wystawieni przez znajdujących się w Słowacji krewnych, wnieśli odwołanie od wyroku i obecnie toczyć się będzie drugi proces w drugiej instancji, a mianowicie przed senatem odwoławczym sądu apelacyjnego.

B. car Bułgarji Ferdynand obchodzi swoje 80-lecie.

(—) **Coburg**, 27 lutego. **Były Car Bułgarji Ferdynand obchodził w pełnem zdrowiu i sile w ubiegłą środę święto 80 lecia swych urodzin.**

Ferdynand, książę Sachsen-Coburg z Zweig Kohary, urodził się 26 lutego 1861 r. w Wiedniu. W r. 1887 został on obwołany przez zgromadzenie narodowe udzielnym księciem. W r. 1908 ogłosił on niezależność Bułgarji i przybrał tytuł cara. W wojnie światowej w 1915 r. wypowiedział się po stronie państw środkowej Europy i w październiku 1918 r. abdykował on na korzyść swojego syna Borysa.

Od tego czasu przebywa książę Ferdynand w Coburg, gdzie z ożywieniem zajmuje się studjami, dotyczącemi gospodarki. B. car jest pruskim generałem feldmarszałkiem, a zarazem przyjacielem Rzeszy Niemieckiej.

* * *

Kanclerz Hitler przesłał b. królowi Bułgarji Ferdynandowi z okazji 80-lecia jego urodzin swoje serdeczne życzenia.

Minister spraw zagranicznych v. Ribbentrop przesłał w drodze telegraficznej serdeczne gratulacje b. królowi Ferdynandowi Bułgarskiemu.

Żona Roosevelta o wojnie.

Sztokholm, 27 lutego. Żona prez. Roosevelta oświadczyła ostatnio na konferencji prasowej, że **naród amerykański musi obecnie zrezygnować z różnych rzeczy, które dotychczas stanowiły nieodzowne przedmioty codziennego użytku.**

Zdaniem pani Roosevelt muszą się Amerykanie wyrzec przedewszystkiem prywatnych aut, aluminjowych naczyń kuchennych wielu innych. Prezydentowa zaznaczyła również, że ograniczenie konsumcji towarów spożywczych może stać się koniecznością, której trzeba się będzie podporządkować.

Ubolewanie rządu angielskiego.

Zurych, 27 lutego. **Jak wiadomo, złożył rząd szwajcarski kilkakrotne ostre protesty w sprawie przelotów samolotów angielskich nad Szwajcarją.**

Rząd angielski dopiero obecnie po kilku miesiącach wyraził w drodze dyplomatycznej w Szwajcarji swoje „głębokie ubolewanie“ z powodu zaszłych wypadków śmierci oraz wyraził gotowość odszkodowania poczynionych strat. O ile zresztą po zrzuceniu bomb na Lozannę i Genewę przez angielskich lotników rząd londyński zapewnił Szwajcarję, że przedsięweźmie wszelkie środki, aby podobne wypadki się nie powtórzyły, **o tyle w ostatniej swojej nocie nie powtarza tego zapewnienia.**

Dobrowolne ofiary w Szwajcarji.

Zurych, 27 lutego. **Rząd szwajcarski opracował ostatnio ustawę o ofierze obywateli na rzecz dozbrojenia. Ofiara ta wynosi 3% majątku.**

Pozatem zaapelowała rada związkowa do wszystkich Szwajcarów, aby składali również oprócz tego dobrowolne datki, które według obliczenia departamentu finansów wyniosły już 625.000 franków.

Wojna minowa w świetle przepisów prawa międzynarodowego.

(pwp) Stosowanie min w obecnej wojnie doszło do wielkich rozmiarów. Wraz z łodziami podwodnemi, ścigaczami i samolotami przyczyniły się miny do zmiany warunków bojowych w strefach wód przybrzeżnych. Gdy w wojnach poprzednich panowanie nad temi obszarami zapewniały wyłącznie baterje artylerji, to obecnie przy użyciu wspomnianych rodzajów broni możliwem jest zawładnięcie szerszym pasem, przylegającym do wybrzeża strefy morskiej. Spowodowało to zastosowanie min przez obie strony walczące w celach tak ofensywnych jak i defensywnych.

Już z wybuchem wojny Anglja jak i Niemcy zabezpieczyły swoje wody przybrzeżne łańcuchami pól minowych.

Ze stanowiska prawa międzynarodowego należy użycie — mówiąc o właściwej broni, przeznaczonej do zwalczania sił zbrojnych nieprzyjaciela — bezsprzecznie do **dozwolonych środków walki morskiej**. Zadaniem międzynarodowego prawa morskiego pozostało więc ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo wynikające dla żeglugi państw neutralnych wskutek stosowania min, oraz oznaczyć rodzaje, które wolno używać.

Już od wojny rosyjsko-japońskiej zachodziła potrzeba uregulowania stosowania min przepisami międzynarodowemi, która to kwestja była przedmiotem wielu rozpraw naukowych.

Wtedy to już Anglja domagała się — jako mocarstwo panujące nad morzami — **zakazu używania min na wodach otwartych**, zaś państwa kontynentalne wysuwały tezę dozwolenia stosowania ich bez ograniczeń na wodach przybrzeżnych.

Na drugiej konferencji pokojowej w Hadze w 1907 roku, państwa kontynentalne przeprowadziły swój pogląd. Zawarte wówczas ósme porozumienie o używaniu automatycznych podwodnych min nie zawiera zakazu stosowania, prócz przepisów mających na celu ochronę żeglugi morskiej państw neutralnych.

Najważniejszemi punktami tego porozumienia są:

Artykuł I. — **zakazujący używania min niezakotwiczonych** oraz zakotwiczonych, nie posiadających bezpiecznika, któryby dawał gwarancję, że mina po zerwaniu się automatycznie ulegnie rozbrojeniu,

Artykuł II. — który zakazuje minowania wybrzeży i portów nieprzyjacielskich jedynie tylko w celu utrudnienia nawigacji okrętów handlowych, wreszcie

Artykuł III. — nakazujący przy stosowaniu min zachowanie wszelkich możliwych środków ostrożności, mających na celu ochronę statków państw neutralnych i nakładający na strony wojujące obowiązek podawania do wiadomości ogółu o położeniu strefy pól minowych, jeżeli jednak to ze względów wojskowych jest możliwem.

Niemcy stosując ten rodzaj broni w obecnej wojnie,

przestrzegają ściśle powszechnie dzisiaj uznawanych przepisów prawa międzynarodowego. Dowodem tego jest podanie przez Rzeszę Niemiecką do wiadomości państw neutralnych o położeniu pól minowych, założonych przed ujściami Bałtyku, w zatoce Niemieckiej, w cieśninie Skagerak oraz wzdłuż wybrzeża angielskiego celem przecięcia dróg wypadowych wojennej flocie angielskiej.

Wprawdzie i na tem polu usiłuje angielska propaganda szkodzić wszelkiemi sposo**bami Niemcom, przypisując im prowadzenie wojny morskiej wbrew przepisom prawa międzynarodowego.** Zarzuty te jednakże nie posiadają żadnej podstawy prawnej, a obliczone są jedynie na nieznajomość przedmiotowych zagadnień międzynarodowych wśród szerokich mas.

Usprawiedliwiając stosowaną blokadę, która ma być odwetem za rzekome przekraczanie przepisów odnoszących się do wojny minowej, **Anglja nie była w stanie udowodnić Niemcom ani jednego naruszenia postanowień VIII Porozumienia haskiego.**

Niemieckie pola minowe na przybrzeżnych wodach angielskich służą jedynie do przecięcia dróg wyjazdowych z brytyjskich baz i zwalczania stale tam operujących angielskich sił morskich.

W niemieckich poczynaniach chodziło przeto o militarną działalność przeciwko punktom oporu i bazom operacyjnym angielskich sił zbrojnych, a jedynie w szczupłej mierze narażało na niebezpieczeństwo obrót towarowy przepływających tamtędy statków neutralnych. Dlatego też działalności niemieckiej **nie można uważać za naruszanie przepisów międzynarodowych** ustalonych w Hadze — pomijając nawet fakt, że swego czasu rząd Rzeszy odmówił przyjęcia obowiązków z artykułu II, tak samo zresztą, jak i Francja — oraz że Anglja ze swej strony celem obrony przed niemieckiemi operacjami morskiemi, zablokowała swe wody przybrzeżne polami minowemi. Podobnie zarzut o niepodaniu przez Niemców położenia pól minowych nie jest słuszny, gdyż wspomniane wyżej przepisy haskie wymagają tego jedynie w przypadku, gdy to ze względów wojskowych jest możliwem. Zupełnie jest więc zrozumiałem, że z tych właśnie powodów nie można było opublikować bliższych danych odnoszących się do pól minowych nastawionych na zniszczenie wojennych sił morskich Wielkiej Brytanji.

Faktem jest, że Anglja już od września 1939 r. zaminowała drogę do Dover, a następnie dalsze obszary Bałtyku i Morza Północnego i Zatoki Biskajskiej, ogłaszając je zaledwie na piśmie jako strefy niebezpieczne. Zamknęła w ten sposób wiele międzynarodowych dróg morskich, gdy tymczasem pola minowe założone przez Niemcy nie ograniczyły ani jednego z tych ważnych szlaków. Dowiedzionem jest również, że tak w czasie byłej jak i obecnej wojny jedynie w minach angielskich, z chwilą ich odkotwiczenia się nie następuje unieszkodliwienie przyrządu zapłonowego. — Wkońcu powszechnie znanym jest fakt, że właśnie Anglja zmusza okręty neutralne do przepływania przez strefy zaminowane.

Znamiennem jest to, że

Im więcej Anglja przekracza przepisy prawa międzynarodowego, tem więcej oskarża Niemcy.

Także i w tym wypadku Anglja nie walczy o poszanowanie prawa, lecz chodzi jej z jednej strony o odpowiednie nastawienie opinji państw neutralnych, zaś z drugiej o uzyskanie pretekstu, zezwalającego na stosowanie represji w postaci blokady niemieckiego eksportu.

Niemcy zmuszone koniecznością wojenną, stosują przeciw nieprzyjacielowi walkę minową, jednakże nigdy nie miały na celu utrudnienia żeglugi statkom państw neutralnych, przestrzegając w całej rozciągłości przepisów VIII Porozumienia haskiego.

Rzesza niemiecka rozumie stanowisko państw neutralnych, które, wysyłając swe statki na obszary zagrożone minami, czynią odpowiedzialnemi za ich całość obydwie strony wojujące.

Gdy chodzi o angielskie wody przybrzeżne, to wprawdzie Niemcy nie podały oficjalnie do wiadomości położenia pól minowych, jednakże ostrzegły państwa neutralne, że żegluga na tych wodach jest połączona z niebezpieczeństwem wskutek obustronnych działań wojennych. **Admiralicja angielska zmusza statki państw neutralnych do płynięcia po szlakach morskich, które także są używane przez marynarkę wojenną** i na których z tego właśnie powodu liczyć się należy z obecnością niemieckich min, a ponadto trzeba wziąć pod uwagę, że szlaki te, przechodzące w pobliżu angielskich pól minowych, mogą być narażone na działanie odkotwiczonych min angielskich.

Powiększająca się z dnia na dzień liczba tonażu zatopionych okrętów na przybrzeżnych wodach angielskich, wskazuje na to, że Anglja, nie będąc w stanie zapewnić bezpieczeństwa żeglugi na tych przestrzeniach, stara się jednak mimo wszystko utrzymać drogi, prowadzące do ich portów w stanie wolnym od niebezpieczeństwa min.

Wkońcu należy zaznaczyć, że **państwa neutralne nie mogą mieć wpływu na stosowanie rodzajów broni przez strony wojujące.** Mogą one natomiast żądać ochrony przed niebezpieczeństwami, grożącemi od pól minowych i to tylko wyłącznie od tego państwa, do którego przybrzeżnej strefy morskiej mają zamiar się udać.

Bezpieczeństwo żeglugi na wodach angielskich leży tylko i wyłącznie w rękach brytyjskiej admiralicji i pod jej adresem należy kierować zażalenia na stan, jaki obecnie panuje na terytorjalnych wodach angielskich.

Współczesne sylwetki:

Gen. Oszima należy do kasty samurajów.

***Kraków**, 27 lutego.*

Ambasador japoński w Berlinie gen. Oszima należy do najciekawszych osobistości obecnej Japonji. Już zewnętrznie jest on niezwykle typowym reprezentantem czystej rasy japońskiej, co zresztą podkreślone jest jeszcze przez jego sposób bycia, nacechowany żołnierską prostotą i godnością samuraja. **Rodzina gen. Oszimy należy istotnie do kasty samurajów czyli wojowników i przez wiele generacyj oddawała swojej ojczyźnie wybitne usługi.** Pochodzi ona z północno-wschodniej części Japonji i należała do otoczenia jednego z książąt — daimio. W XVI wieku został jeden z przodków ambasadora zabity w walce domowej i rodzina przeniosła się w okolicę Nagoya. Podczas restauracji władzy cesarskiej w połowie XIX wieku Oszimowie przenieśli się do Tokio.

Bardzo ciekawą postacią jest również ojciec ambasadora gen. porucznik Ken-Ichi Oszima, mający obecnie 84 lata. Otrzymał on od obecnego cesarza niezwykłe odznaczenie, a mianowicie przywilej zjawiania się na dworze cesarskim z laską zwaną „zue" wielkości znanej w Europie laski używanej przy wyprawach górskich. Odznaczenie to otrzymują tylko osoby bardzo zasłużone, mające powyżej 80 lat. Takież odznaczenie posiadał niedawno zmarły książę Saioni, będącym ostatnim dziedzicznym doradcą cesarza. Gen. Kei-Ichi Oszima był podczas wojny światowej ministrem wojny, obecnie jest członkiem tajnej rady.

Między ojcem a synem panuje niezamącona harmonja, przyczem ojciec w dalszym ciągu kieruje swoją rodziną pomimo podeszłego wieku. Ambasador jest niezwykle popularny w Japonji. Stosunki łączące go z Rzeszą Niemiecką sięgają jeszcze czasów, **kiedy ojciec jego przebywał w końcu XIX wieku w służbie pewnego wirtemberskiego pułku artylerji i uczył swojego syna po niemiecku.** Z tego też powodu posiada rodzina Oszimów wielkie zrozumienie dla spraw niemieckich.

Ambasador Oszima, zapytany pewnego razu o swoją karjerę dyplomatyczną, oświadczył:

— Wszyscy moi przodkowie byli wojownikami. Ja pierwszy przełamałem tę tradycję, stając się dyplomatą.

Ale ambasador Oszima nie jest dyplomatą w zwykłem znaczeniu: jest również wojskowym, który jednak interesuje się zagadnieniami politycznemi.

Nowy ambasador urodził się w roku 1886 i skończył w 1906 r. szkołę oficerską, następnie po służbie wojskowej przeszedł do sztabu generalnego, gdzie pracuje od 20 lat, pełniąc zresztą różne misje w Wiedniu i w Berlinie. **W roku 1919 był on mianowany pomocnikiem attache militaire w Berlinie, następnie w 1922 r. przeszedł do Wiednia, a po 10 latach wrócił do Japonji.** W roku 1934 znowu objął stanowisko attache militaire w Berlinie, gdzie **został w roku 1938 mianowany ambasadorem.** Następnie ambasador Oszima powrócił na półtora roku do Japonji, a obecnie znów do Berlina.

W kilku wierszach.

Król Borys bułgarski przyjął na audjencji w Sofji delegację przedstawicieli niemal wszystkich rozwiązanych partyj politycznych.

*

Według depesz nadeszłych z Londynu miała brytyjska flota śródziemnomorska spotkać się z kilkoma atakami lotników niemieckich.

*

Ambasador Japonji w Londynie odwiedził premjera Churchilla. Następnie Churchill przyjął posła Grecji, oraz ambasadora Turcji.

*

Roosevelt zwrócił się do Kongresu o udzielenie zezwolenia na wyasygnowanie sumy 3,812,000.000 dolarów na cele wojskowe.

*

Jak się okazuje z zestawień urzędowych, ucierpiały przez wojnę francuskie bibljoteki tylko w wyjątkowych wypadkach. — Zniszczono jedynie bibljoteki w Beauvais i w Tours, natomiast angielska bomba uszkodziła bibljotekę w Acoville. Dotychczas podjęło we Francji normalną pracę 80 bibljotek.

*

W miasteczku Duren w Nadrenji, które od wielu wieków słynie z fabrykacji papieru, stworzono ostatnio specjalne muzeum przemysłu papierniczego. Zaczątkiem tych zbiorów była kolekcja papieru, składająca się z 28.000 kartek. Jednym z najstarszych eksponatów jest papier sfabrykowany w okolicy Norymbergi w r. 1390.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

WIZYTA

1)

Pociąg pożerał z niezwykłą łapczywością kilometry żelaznych szyn, które ciągle, jak nigdy nie kończąca się nić, wyłaniały się z pod żelaznego kadłuba kolejowej gąsienicy. Grały tysiączne części żelazne, skrzeczały zawiasy, piszczały koła, huczały i dźwięczały.

Pan Albert Chaliński namyślał się właśnie nad tem, czy nie pójść do wagonu restauracyjnego, gdyż jakkolwiek dopiero kilka godzin siedział w wagonie, dawał mu się we znaki głód, wymagający zaspokojenia. Wyjechał kilka godzin temu z Budapesztu, zdążając do Warszawy. Chaliński był człowiekiem, który lubiał cieszyć się chwilą. Zwłaszcza wszelkie podróże stanowiły dla niego niezwykłą rozrywkę, bo jakkolwiek podróżował dużo, to jednak zawsze z wielką satysfakcją zanurzał się znów w nowe środowiska, poznawał nowych ludzi i nawiązywał nowe nici stosunków z ludźmi. Twierdził, że życie jest tak urozmaicone, nawet najbardziej szare, tak dziwne, tak ciekawe — że trzeba tylko umieć na nie patrzeć, a można znaleźć w niem niezwykłe wartości. Nie byłby tego zdania, gdyby w duszy swej nie był trochę poetą, a raczej literatem. Z zawodu był dziennikarzem i pracował w jednej z zagranicznych agencyj prasowych w Budapeszcie. W kraju bywał raz do roku, a czasem częściej; zawadzał zwykle o Warszawę, ale na krótko. To oddalenie też od kraju spowodowało, że stracił z nim bliższy kontakt, że wiele osób usunęło się z jego pola widzenia i coraz bardziej wrastał w nowe otoczenie, w jakiem przebywać musiał z racji swego zawodu.

Tym razem miał ujrzeć stolicę innemi jak dotychczas oczami, gdyż pobyt jego w mieście miał zadecydować o jego całej przyszłości. Jechał, by podjąć duży spadek po dalekim krewnym, który właśnie miesiąc temu zmarł, zapisując mu sporą gotówkę, a pozatem kilka domów w Warszawie i majątek ziemski. Chaliński nie był materjalistą, ale wiedział, że pieniądze znacznie ułatwiają życie i wogóle przyczyniają się w dużym stopniu do t. zw. szczęścia.

Wstał z swego siedzenia, włożył do kieszeni najnowszą gazetę, którą kupił w Budapeszcie, ale jeszcze nie przeczytał i wyszedł na korytarz. Pociąg właśnie „brał" zakręt, to też przejście przez długi korytarz pullmanowskiego wagonu nie było łatwe. Lekko się zataczając, dobrnął wkońcu do przejścia, prowadzącego do wagonu restauracyjnego.

Lubiał wagony restauracyjne, jako wyraz międzynarodowego życia, bezkresnego, uzależnionego tylko od kaprysu ludzi swobodnych, mogących udać się, gdzie im się podobało. Wagony restauracyjne, to współczesne salony — myślał. Spotka się tam wszystkich niemal, ze wszystkimi jest się zaraz na stopie zażyłości, gdyż wiedzą oni o sobie, że łączą ich wspólne upodobania, wspólne poglądy, wspólne przeżycia. Czy Rzym, Wiedeń, Paryż, Londyn, Warszawa, Kalkutta, Buenos Aires czy inna stolica wszędzie żyją ludzie, którzy podróżują dla rozrywki, wszędzie mają dobrze zaopatrzone konta bankowe, znają przynajmniej ze słyszenia dobre hotele, wiedzą gdzie można się zabawić, a gdzie należy się pokazać dla zadokumentowania swej obecności. Ludzie bogaci, niezależni, lubiący życie, to najpotężniejsza masonerja świata: mało ich obchodzą przewroty polityczne, mało wzruszają trzęsienia ziemi, kryzys, zagadnienia społeczne, byle im osobiście było dobrze. Jest to egoistyczna, wielka międzynarodówka, która może z punktu widzenia moralności zasługuje na potępienie, ale posiada tyle dobrych stron, tyle uroków, że trudno się od niej uwolnić, gdy się w pewnej chwili w nią weszło. Właściwie nie miał Albert Chaliński tytułu do przynależenia się do tej międzynarodówki, bo nie był bynajmniej ani bogaty ani nie rozporządzał w tym stopniu czasem i swoją osobą. A mimo to lubiał tę atmosferę, tak, jak lubiał ładne kobiety, dobrze zastawiony stół, eleganckie ubrania, dobre materjały, piękne wyroby skórzane i te liczne cacka i dodatkowe sprzęty, które tworzą miłe wnętrze mieszkania. Miał to szczęście, że będąc młodym, eleganckim i przystojnym, zawsze umiał znaleźć towarzystwo, w którem korzystał ze wszystkich tych życiowych plusów i czuł się w sferach „wesołej międzynarodówki", jak u siebie w domu.

Przy małych stolikach wysuwanych z ściany siedziało już kilkanaście osób. Panowały tam wszystkie języki środkowej Europy: miły, niefrasobliwy gwar głosów kobiecych i męskich, odznaczających się charakterystycznym timbrem dla każdej narodowości. Wprawnem okiem zlustrował cały wagon, chcąc znaleźć jakieś miłe vis a vis, o ile możności młodą, przystojną, elegancką kobietę, bo choć nie miał żadnych specjalnych zamiarów nawiązania flirtu, to jednak chętniej patrzał na miłą buzię, niż na stare, ponure oblicze jakiegoś businessmana czy poważnej „douairiery". Niestety wszystkie stoliki obsadzone były parami, które nie dopuszczały nikogo z obcych do towarzystwa, chcąc być same.

— Nic nie szkodzi! — pomyślał. Usiądę sam i będę miał jeszcze lepszą okazję przyjrzenia się tym wszystkim ludziom, no i do pomyślenia o moich interesach warszawskich.

Była godzina piąta po południu. Lampy poczęły już rozświetlać wagon, wywołując błyski na porcelanie i szkle restauracyjnem. Wentylatory grały cicho i rytmicznie, a w wagonie unosił się zapach dobrych papierosów, perfum i dobrze ugotowanych potraw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zadania państwowego i komunalnego oddziału w urzędzie Landrata.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że centralne organa państwowe sprawiają za pośrednictwem podległych im władz lokalnych nadzór nad zarządami gminnemi. Mniej natomiast wiadomo, że państwo także kontroluje działalność poszczególnych gmin. Temu celowi służą urzędy kontroli, będące stosunkowo młodą gałęzią administracji państwowej i komunalnej.

Kontroli podlegają wszystkie miejskie i wiejskie gminy, zarówno powiaty, jak i zarządy prowincjonalne oraz wszelkie inne korporacje i związki komunalne, jak np. związki wodne, terenowe itp.

Kto więc bada działalność gmin i związków gminnych? W pierwszym rzędzie tak zwane gminne urzędy kontroli rachuby, istniejące przy rządzie Regierungspräsidenta jako niezależne jednostki, które od prawa otrzymały pewną samodzielność i szereg nieraz daleko idących uprawnień. Przez nadanie tym urzędom niezawisłości ma się gwarancję, że **kontrole i badanie finansów miejskich i gminnych przeprowadzone zostaną z należytym objektywizmem w myśl obowiązujących przepisów i protokóły kontroli spisane zostaną na podstawie istniejących stosunków.** Pełną odpowiedzialność za ich treść ponosi kierownik urzędu kontroli. Do pomocy kierownika w wystarczającej ilości stoją kontrolerzy finansowi, ściśle współpracujący między sobą.

Zadaniem państwowego urzędu kontroli jest **ochrona gmin przed wielkiemi stratami finansowemi**, przez zaciągnięcie długów i zobowiązań płatniczych, nieraz wielokrotnie przewyższających siłę finansową danej **gminy.** Dokąd doprowadzić może źle zrozumiany samorząd, ilustrują liczne przykłady z życia samorządowego ostatnich lat.

Jednym z najlepszych może przykładów jest rozwiązanie powiatu Schwientochlowitz, gdzie nieodpowiedzialne elementy doprowadziły do kompletnej jego ruiny i ostatecznego rozwiązania.

Komórkami wszelkiej pracy państwowotwórczej są gminy, najmniejsze jednostki samorządowe.

Zła gospodarka finansowa odbija się ujemnie na ogólnym organiźmie państwowym,

całość nie może być zdrowa, o ile pojedyncze członki są chore. Dlatego też ustanowienie urzędów kontroli jest rzeczą korzystną i pożyteczną dla obu części, zarówno dla państwa, jak i dla gminy, gwarantujące współpracę z pożytkiem dla ogółu.

Urząd kontroli gminnej przy rządzie posługuje się w części także istniejącemi przy wszystkich powiatach miejskich i wiejskich komunalnemi urzędami kontroli rachuby, podlegającemi prawnie jego zwierzchnictwu. W miarę danych możliwości współpracują z nim także urzędy kontroli, istniejące przy urzędzie Landrata, a wykonujące nadzór nad wszystkiemi gminami danego powiatu. **Gminny urząd kontroli przy rządzie włącza się jednakże wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba i gdzie to wydaje się wskazane.**

Kontroli podlega całkowity zarząd komunalny, jak zarząd policji, administracja ogólna, wydział kultury i oświaty, opieka społeczna, urząd młodzieżowy, zdrowotność publiczna, wychowanie fizyczne, urząd budowlany mieszkaniowy, urządzenia publiczne, popieranie handlu i przemysłu, przedsiębiorstwa miejskie, zarząd finansowy i podatkowy.

Zasadniczo urząd kontroli gminnej przeprowadza raz do roku kontrolę.

Obejmuje ona zwyczajne i nadzwyczajne wydatki budżetu na dany rok rachunkowy, rachunek strat i zysków własnych przedsiębiorstw miejskich lub gminnych, koszty zarządu majątkiem i długu gminnego, zakładów miejskich, jak i udziału danej gminy w przedsiębiorstwach prywatnych, lub użyteczności publicznej. Urzędnicy, wykonujący kontrolę, badają czy budżet został przekroczony; czy poszczególne kwoty wpływów i wydatków zostały przepisowo zaksięgowane i udowodnione rachunkami; czy postąpiono przy poborze i ustaleniu wpływów, jak i przy wydatkach środków gminnych oraz przy nabyciu, użyciu i sprzedaży majątku gminnego, udziałów majątkowych itp. w myśl istniejących ustaw administracyjnych i rozporządzeń, z uwzględnieniem zasad administracyjnych i zasad rentowności; czy utrzymano urządzenia i zakłady gminne oraz wydawano w inny sposób fundusze gminne, które dałoby się zaoszczędzić; czy przy zarządzie przedsiębiorstw, w których gmina posiada udział, uwzględniono należycie interesy gminy itd.

Kontrola kończy się pomyślnym wynikiem o ile stwierdzi, że zarząd administrował z zastosowaniem wszelkich zasad racjonalnej gospodarki, oszczędności i rentowności. Gdzie natomiast kontrola kończy się ujemnym wynikiem, urząd kontroli gminnej przedsiębierze odpowiednie kroki. **Gdzie wszystko jest w porządku, kierownik urzędu stawia wniosek do nadzorczej władzy komunalnej o odciążenie danego Burgermeistera, Oberbürgermeistera lub Landrata za ubiegły rok rachunkowy.** Jest to niejako państwowem świadectwem dzielności dla kierownika gminy.

Dalszym sposobem są kontrole kasowe, przeprowadzone nagle, bez uprzedniego zawiadomienia i w nieregularnych odstępach czasu i służące stwierdzeniu, czy prowadzi się prawidłową gospodarkę pieniężną zarówno w kasie głównej, jak i w kasach podręcznych i specjalnych. Celem kontroli jest ustalenie zgodności pomiędzy stanem kas i poszczególnemi wpisami. Pozatem urzędnicy stwierdzają, czy istnieją odpowiednie książki i czy prowadzone są w myśl przepisów. Stwierdzają pozatem, czy wszystkie wydatki udowodniono odpowiedniemi rachunkami, jak i wogóle badają, czy czynności kasowe prowadzone są w myśl obowiązujących przepisów. Do zadań ich należy także

stwierdzenie, czy sposób przechowania przedmiotów wartościowych jest dostatecznie pewny.

W ścisłym związku z kontrolą płac stoją przeprowadzone od czasu do czasu kontrole stanu inwentarza i przy tej kontroli idzie przedewszystkiem o stwierdzenie, czy stan zapasów jest zgodny ze stanem księgi inwentarzowej. Kontrole inwentarza rozciągają się w pierwszym rzędzie nad majątkami, nieruchomościami i zakładami miejskiemi.

Wyjątkowo ważnem zadaniem kontroli jest tak zwana obowiązkowa kontrola komunalnych przedsiębiorstw gospodarczych. Często poszczególne gminy rozwijają ożywioną działalność gospodarczą, przedewszystkiem na polu zaopatrzenia publicznego w wodę, gaz i elektryczność. **Także udział gminy w pracach komunikacyjnych, jak budowa ulic i szos, torów kolejowych, spichlerzy, składów, elewatorów i urządzeń sportowych jest nieraz bardzo znaczny.** — Pozatem większość gmin posiada także majątek własny względnie udziały w innych przedsiębiorstwach przemysłowych. W pierwszym rzędzie wymienić tutaj należy majątki ziemskie, kamieniołomy, zakłady użyteczności publicznej, jak i cały szereg innych zakładów przemysłowych i rzemieślniczych. Często gminy są także właścicielami względnie akcjonarjuszami towarzystw gruntowych osiedleńczych i nieruchomościowych.

Wszystkie te przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze i użyteczności publicznej podlegają państwowej kontroli, przeprowadzanej na zlecenie państwowego urzędu kontroli gminnej przez przysięgłych księgowych.

Urzędowa kontrola zakładów gospodarczych, znajdujących się w rękach publicznych, rozciąga się na cały rok rachunkowy.

Zadanie kontroli polega z pomocą prowadzonych ksiąg na orzeczeniu, czy rachunek zamknięcia odpowiada przepisom i czy sytuacja gospodarcza danego zakładu względnie przedsiębiorstwa jest korzystna. Podstawą do kontroli jest bilans przedsiębiorstwa oraz rachunek zysków i strat. Wyniki tej kontroli podane zostaną drogą ogłoszenia w prasie do wiadomości publicznej, a mianowicie przez publiczne ogłoszenie orzeczenia przysięgłych księgowych przeprowadzających kontrolę, potwierdzonego przez kierownika Urzędu Kontroli gminnej. Jednocześnie ogłoszenie orzeczenia jest odciążeniem dla kierownictwa danego zakładu miejskiego. Ujawnione podczas kontroli nieścisłości oraz niedociągnięcia zostają natychmiast usunięte.

Wyjątkowo trudne i rozległe pole kontroli są przeprowadzone kontrole organizacji i rentowności, niewątpliwie najtrudniejszy rodzaj kontroli. Zadaniem tej kontroli jest stwierdzenie, czy dana gmina przy swojej ogólnej gospodarce uwzględniła wszelkie zasady rentowności i racjonalnej i celowej organizacji pracy. Podczas gdy roczna kontrola ma w pierwszej linji za zadanie zbadanie bilansu, administracji i zarządu przedsiębiorstw, kontrola rentowności i racjonalnej organizacji orzeka, czy gmina spełniła nałożone nań obowiązki i wykorzystała wszelkie dane jej możliwości. Należy rozpatrzyć, czy gmina innemi środkami i drogami, bardziej celowemi nie osiągnęłaby lepszych wyników, zarówno pod względem socjalnym, jak i gospodarczym. Celem przeto tej kontroli jest dostosowanie gminy do wielkich państwowo-politycznych i komunalnych konieczności. Baczną uwagę zwraca się przytem na wewnętrzne życie gminy, na przyczyny jej sukcesów i niepowodzeń, jak i na końcowy efekt i wynik jej pracy.

Oprócz tych wymienionych kontroli istnieją jeszcze **kontrole specjalne** i przedewszystkiem dotyczące rozliczeń i zastosowania subsydjów państwowych, sanacyjnych itp., przyznanych ze specjalnych funduszów danej gminie.

Jest rzeczą oczywistą, że tak różnorodne kontrole i badania nie dają się przeprowadzić na podstawie pewnych stałych i zmieniających się zasad. W zależności od okoliczności i stosunków, rewizorzy przystępują do swojej pracy, w której przyświeca im jeden podstawowy cel: stwierdzić, czy życie samorządowe gminy we wszystkich jej objawach odpowiada odnośnym przepisom, nie wykracza poza ramy ogólnie przyjętych i uznanych zasad.

Dobry kontrolor jest jednocześnie pomocnikiem i doradcą.

Pod koniec roku kierownik gminnego urzędu kontroli składa ministrowi spraw wewnętrznych sprawozdanie z działalności, zawierające przedewszystkiem bezpośrednie doświadczenie, nabyte w czasie ubiegłego roku, oraz sąd o gospodarczej strukturze, stosunkach finansowych i rozwoju wszystkich gmin danego okręgu. Sprawozdanie zawiera pozatem obserwacje o wynikach i skutkach wprowadzenia nowych ustaw na polu życia komunalnego, także udziela wskazówki dla nowych ustaw względnie rozporządzeń.

be

O zarządzeniu dotyczącem higjeny na chodnikach.

(b) **Swego czasu ukazało się na terenie miasta Bendzina ogłoszenie, traktujące o niezachowywaniu higjeny przez plucie na chodniki, klatki schodowe i t. p. Nie wszyscy jednak skorzystali z treści tego ogłoszenia, bowiem wypadki spluwania na chodniki są na porządku dziennym i policja niejednokrotnie już zwracała uwagę upornym przechodniom, których tego rodzaju postępowanie kosztuje do 5.— RM grzywny.**

Co gorsza, nawet w tramwajach wśród pasażerów znajdują się tacy, którzy z „przyzwyczajenia" plują na podłogę, nie bacząc na to, że wokół siedzą inni pasażerowie, wśród których niemało znajduje się dzieci. Pomijając już nieestetyczną stronę takiego postępowania, ludzie tacy zapominają o tem, że plwocina jest rozsadnikiem suchot (gruźlicy), która wydzielona w zamkniętym wozie tramwajowym wysycha i unosi się w powietrze w postaci bakteryj. Jak wiadomo, bakterje chorób zakaźnych dostają się do organizmu ludzkiego choćby tylko drogą oddechu w zatrutem powietrzu. Najbardziej powinni na to zwracać uwagę ludzie chorzy na płuca. Jeśli często wydzielają z siebie plwociny, powinni zaopatrzyć się w spluwaczki kieszonkowe. Spluwaczka taka sporządzona jest z grubego natłuszczonego kartonu, przyczem zamyka się dość szczelnie, a jej płaski i stosunkowo niewielki kształt czyni ją tem dogodniejszą w użyciu. Po wyczerpaniu się spluwaczki, to znaczy po całkowitem zapełnieniu jej wydzielinami, należy spalić ją w piecu. Wskazanem jest spalić w ogniu możliwie dużym. Koszt spluwaczki kieszonkowej jest minimalny, a usługi, które oddać może nam i otoczeniu, ogromne Osoby fizycznie zdrowe powinni do celów takich używać chusteczki do nosa, którą zależnie od okoliczności należy często zmieniać. Z jakim oburzeniem patrzymy na plwociny na czystym chodniku śródmieścia, lub klatce schodowej czy poczekalni dworcowej, gdzie przecież w każdym rogu stoi spluwaczka wypełniona odpowiedniemi chemikaljami, które rozpuszczają w sobie plwociny zabijając tem samem bakterje. Skoro jednak oburzamy się na takie rzeczy, tłumacząc je całkiem słusznie brakiem wychowania, to powinniśmy dać przykład, a wszystkim tym, którzy nie stosują się do rozporządzenia zwrócić uwagę, lub wprost oddać ich w ręce policji, która osobnika takiego ukarze grzywną.

Co dzień niesie?

Lepsza komunikacja Bendzin—Okradzionów.

(b) **W tych dniach na linji autobusowej pomiędzy Bendzinem a Okradzionowem nastąpiła mała zmiana, którą mieszkańcy Okradzionowa i okolicznych wsi jak Łosień itd. przyjęli z wielkiem zadowoleniem**

Mianowicie wprowadzono jeszcze jeden kurs autobusowy, który znacznie ułatwi komunikację na tym odcinku. Kurs ten najbardziej pożądanym był w niedziele i święta z uwagi na znaczną ilość wycieczkowców, którzy bez względu na porę roku i pogodę spędzają wolny od zajęć dzień w miłej atmosferze ciszy i spokoju, jakiej dostarcza Okradzionów.

Tak więc obecny rozkład jazdy na wspomnianej linji przedstawia się następująco: w dnie powszednie z postoju przy poczcie w Bendzinie, odchodzą dwa autobusy rano o godzinie 11.30, popołudniu o godz. 17.30, natomiast w niedziele i święta rano o godz. 8.30, popołudniu o godzinie 14.10 i 16.05.

Ukarany za palenie papierosów w przedziale dla niepalących.

(b) **W niedzielę, dnia 23 b. m. na odcinku kolejowym Dombr... Golonóg zatrzymał konduktor pociągu mężczyznę, który w przedziale dla niepalących zapalił papierosa, nie zwracając uwagi na to, że w przedziale znajdowało się stosunkowo dużo pasażerów, składających się z znacznej części kobiet i dzieci.**

Niedelikatny pasażer na zwróconą mu uwagę przez konduktora zareagował niegrzeczną odpowiedzią, która zmusiła konduktora do wezwania interwencji policji na najbliższej stacji kolejowej. W rezultacie pasażer ukarany został doraźną grzywną 2.— Rm., którą musiał natychmiast uiścić. Na marginesie tego drobnego napozór wypadku warto zaznaczyć, że pomimo wyraźnych i widocznie umieszczonych napisów, które mówią czy dany przedział jest dla palących lub niepalących, wielu pasażerów kpi sobie najwyraźniej z zarządzeń odnośnych czynników, uważając je za złośliwe odmawianie pasażerom przyjemności. Przedziały dla palących i niepalących, to dawny już w świecie kulturalnym sposób zabezpieczenia wygodnej podróży tym, którzy nie znoszą dymu papierosów albo wręcz szkodliwy jest ich zdrowiu. Chodzi tu przedewszystkiem o dzieci i kobiety. Takie same rozporządzenia o paleniu obowiązują w wozach tramwajowych, poczekalniach biur itp.

Tramwaj najechał na furmankę.

(b) **W sobotę ubiegłego tygodnia w godzinach popołudniowych, liczni przechodnie centrum śródmieścia byli świadkami wypadku z tramwajem.**

Przy zbiegu ulic Alte Hauptstrasse i Kattowitzerstrasse tramwaj, zdążający od Dombrowy w stronę Sosnowitz, najechał na furmankę. Winę za wypadek ponosi woźnica, który cudem niemal uniknął śmierci. Jak bowiem wiadomo, od zbiegu ulic Alte Hauptstrasse i Kattowitzerstrasse droga prowadzi (jak na jezdni) dość nagłym spadem wdół. Motorniczy, który w dodatku miał niedużą przestrzeń dla orjentacji, nie zdążył już niestety zahamować i całym impetem wpadł na furmankę, rozbijając ją niemal d... szczętnie. Konie jak i woźnica wyszli bez szwanku.

(f) **FAŁSZERZE BIŻUTERJI.** Stosunkowo często spotykamy się na ulicach miasta z propozycją kupna biżuterji, przeważnie sprzedawanej przez sprzedawców żydowskich. Są to pierścionki, łańcuszki, kolczyki i najrozmaitsze drobiazgi niewiadomego zreszą pochodzenia, a co najważniejsze, dla kupującego wątpliwej często jakości. Sprzedawcy ci to często sprytni oszuści, którzy handlują falsyfikatami, nabierając naiwnych obywateli. Najwięcej stosunkowo oszustw zdarza się w handlu pierścionkami, które niekiedy są tylko grubo złocone, a zrobione z bezwartościowego metalu. Ostrzegamy przed nabywaniem takich rzeczy proponowanych na ulicy. — Przypominamy o grożących konsekwencjach, o których pisaliśmy już niejednokrotnie. Złoto i biżuterję można kupować jedynie w sklepach jubilerskich, które dają gwarancję jakości i uczciwego pochodzenia towaru. Inny handel temi rzeczami nie może i nie powinien we własnym interesie społeczeństwa być tolerowany.

(h) **KARYGODNE ZRYWANIE OGŁOSZEŃ.** W ubiegłym tygodniu w Bendzinie przy Hauptplatz jakiś nieznany sprawca zerwał kilka ogłoszeń, których treść dotyczyła nowych rozporządzeń władz miejskich i państwowych. Sprawca nie został wykryty. Identyczny wypadek miał miejsce w Dombrowie, gdzie wypadki takie powtórzyły się w kilku miejscach. Zrywanie ogłoszeń jest przestępstwem, które pociągnąć może za sobą wysokie grzywny, a nawet karę ciężkiego więzienia. Bowiem przestępstwo takie traktowane będzie jako celowe, szkodzenie interesowi Państwa i publicznemu i jako takie podlegać będzie odnośnemu artykułowi kodeksu karnego.

Naczelny redaktor: Leopold Retscher Redaktor odpow.: Bruno Hamann Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 332-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr 18 Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

Gusła i zabobony u różnych ludów

Kraków, 27 lutego.

Różne ludy całego świata mają rozmaite wierzenia i zabobony, które wydają się nam nieraz dziwnemi, albo zgoła naiwnemu. Nie możemy jednak tak sądzić, raczej powinniśmy się wczuć, zrozumieć je, postarać się znaleźć w nich sens, ba! nawet głęboką mądrość niekiedy! Ale też tego sensu musimy się nauczyć szukać!

Damy tu kilka przykładów dla nas dziwacznych, a w gruncie rzeczy jakże interesujących i znamiennych dla psychiki i mentalności tych narodów.

Murzyn ze szczepu Bassonga z środkowej Afryki przychodzi do znachora. Znachor jest wróżbitą i lekarzem, czarodziejem i doradcą w najżywilszych sprawach. Przybyły ma na ramieniu siekierę. Składa znachorowi głęboki ukłon, a ten odziany w niezwykły strój z piór kolorowych, traw, futer, przyjmuje go nader uprzejmie. Murzyn kwiecistym stylem zaczyna:

— O ty, który zdrowiem darzysz, przychodzę do ciebie, bo mam straszne zmartwienie: „wielki wódz", który mieszka w połowie drogi między wzgórzem kaktusowem a szałasem dla owiec — jest już bardzo stary. Musi wrócić do ziemi teraz, zanimby jeszcze zachorował, teraz dopóki zdrowa krew płynie w jego żyłach. A ja jestem tym, który musi go zabić, bo potrzebuję jego mięsa, którym obdzielić mam siebie i dzieci moje. (Według Schrenzla).

— Twoja siekiera jest twardsza, niżli jego ciało — rzecze czarodziej — i ani chybi rozpłatasz go na kawałki, ale żadne żelazo świata nie potrafi obronić cię przed zemstą jego duszy, wypędzonej z ciała. Przebłagaj więc jego duszę, zanim go zabijesz.

Następnie poucza go, co ma czynić. Murzyn goni do domu — porywa kozę i pędzi do „wielkiego wodza".

— Musisz mi ofiarować swoje życie — mówi doń — dlatego i ja przynoszę ci ofiarę. Patrz! oto krew tych zwierząt popłynie przed tobą w podzięce za to, że wkrótce twoja krew tryśnie na mnie.

Potem zabija zwierzaki — tak, jak go to znachor pouczył, czyli kierując strumień krwi na ostrze siekiery.

— O „wielki wodzu" — mówi — oto twoje stopy brodzą we krwi ofiarnej. — Powiedziawszy to, wycina kozie skoki i obwija sobie niemi stawy rąg i nóg. Pada uderzenie i siekiera zatapia się w ciało „wielkiego wodza".

Czy zabił?

Nie! bo

„wielkim wodzem" nie jest człowiek, ale olbrzymie drzewo o kolosalnych konarach.

Drzewo to jest tak wysokie, że króluje nad całą okolicą i dlatego nazwane zostało „wielkim wodzem".

Pień pękł i otwarła się duża rana — drwal przykłada usta do nacięcia i **wysysa z niego sok.** Potem rani lewą rękę i wycieska kilka kropel krwi w ranę drzewa. Ten tajemniczy obrządek znaczy, **że zawarł on niejako braterstwo krwi z drzewem.**

Istnieje bowiem wierzenie, że jeśli wymienia ze sobą dwaj ludzie krew — stają się braćmi. Tu zaś wymieniono sok i krew — przeto stali się także jedną istotą. Tak więc, niezwykły drwal ścina z całym spokojem drzewo.

Żyjący na zachodnich kresach Czarnego lądu M. Bengowie **zasadzają dwa drzewa, dla dwojga nowonarodzonych dzieci** — tego samego gatunku — potem tańczą dokoła nich. Wierzą przytem, że jeśli te drzewa przyjmą się i urosną, to i dzieci pomyślnie chować się będą.

Gdyby ktoś takie drzewo ściął — przynioslo by to śmierć i dzieciom.

Nietylko jednak ludy, żyjące w zaraniu cywilizacji, wierzą w siły tajemnicze zawarte w drzewach. Starożytni Germanie oddawali hołd świętym gajom. Rzymianie czcili święte drzewo figowe Romulusa i otaczali je głębokim kultem. Kiedy pień jego począł usychać, ogarnęła miasto ogromna trwoga.

Malajczycy hodują drzewo **cybetowe**, zwane inaczej „śmierdzącem", chociaż rodzi ono wspaniałe, smakowite owoce. Drzewo to posiada tak gładki pień, że trudno się nań wydrapać. Gdy zaś przestaje ono dawać owoce — przybywa czarodziej i waląc w pień, krzyczy:

— Będziesz dawało owoce, czy nie!! Gadaj zaraz, bo jak nie, to cię zetnę. — W tym momencie pada z wysokości głos:

— Już będę, będę, tylko mnie nie ścinaj! — Oczywiście tych słów nie wypowiada drzewo, ale człowiek, który wylazł przedtem na nie, obok stojące drzewo i stamtąd odpowiadał.

Podobne zwyczaje panują także w Japonji.

A oto inny ciekawy obrazek:

Przed domem murzyńskiego kacyka we wschodniej Afryce — ruch i wrzawa. U stóp „drzewa sprawiedliwości" wojownicy ustawiają olbrzymi tron. Okryty jest skórami lwów i tygrysów, po obydwu jego stronach kładą belki, czyli ławy dla świadków.

Już rozbrzewają uderzenia Tam-Tamu Bębny obwieszczają:

— Zbliżają się! Staną przed sądem! Zabójca i zabity oczekują na wyrok! Wnet pojawia się kacyk, zawezwany przez wartowników, ubrany w ogromny pióropusz na głowie. Za nim podąża starszyzna szczepu, doradcy i pisarze sądowi. Wreszcie, gdy zajęli miejsca, zjawia się „oskarżony", olbrzymie barczyste murzynisko, dzierży w dłoni dwie skrwawione włócznie. Dalej kroczy jego świta, niosąca tarcze. Opodal zatrzymuje się druga grupa. Czterech olbrzymów dźwiga jakiś skrwawiony, zawieszony na drągu kształt. Koło nich pęta się jakiś starzec. Po chwili zaczyna:

— Oskarżam, on zabił — mówi, wskazując na drągala — król szedł przez swoje królestwo i wówczas też wojownik zabił go. Widzicie skrwawione oszczepy — dusza zmarłego bładzi po lesie i woła o pomstę. A jego ciało skarży się dalej ranami, z których leje się krew.

Oskarżam! w imieniu zabitego!

Po długich ceregielach pytań i odpowiedzi, oskarżony zabiera głos:

— Pan lasu chciał zamordować jednego z twoich wojowników. Władca mój: mia nowicie napadł na mnie, gdym szedł przez las. Musiałem więc zabić go oszczepem w rycerskiej walce, aby zachować twego wojownika. Zobacz, o panie, jego broń, a także rany, które mu zadałem.

Wojownicy odsłaniają ciało i **na ziemi leży ubity... lampart.** Następuje rozprawa sądowa i zapada

wyrok, uniewinniający zwycięskiego myśliwca.

Teraz kacyk nakłada na głowę zabitego lamparta ozdobny pióropusz i rozkazuje nieść go do wioski, aby ciało wystawić na widok publiczny.

Długo w noc huczą Tam-Tamy, długo trwają dzikie obrzadki i tańce dookoła zabitego, aby przebłagać jego duszę za popełnioną zbrodnię... .

Równie ciekawy zwyczaj panuje na Kamczatce —

zanim zabiją na łowach jakieś zwierzę morskie lub lądowe muszą najpierw usprawiedliwić się przed nim i rzucają mu orzeszki cedrowe.

Gdy naprzykład zjedzą mięso niedźwiedzia — gospodarz kładzie pośród biesiadników głowę niedźwiedzia, owiniętą w trawę i wznoszą do paszczy jego różne dobre kąski. Starają się przytem wpłynąć na zabitego niedźwiedzia, aby powiedział swym krewnym, jak go to gościnnie przyjęto i że tamci mogą też przybyć bez obawy.

Ciekawe skrupuły i niezwykłe formy grzeczności, prawda?

Jerzy Eglicz.

Kobieta — żywy barometr.

„Jeżeli włosy trzeszczą rano, będziemy mieli suchy mróz...".

(Stan) **Kraków, 27 lutego. Według pewnego przyrodnika amerykańskiego kobiete można uważać za prawdziwy, żywy barometr.**

Już od czasów starożytnych jest rzeczą znana, że płeć żeńska, w stopniu znacznie wyższym od męskiej posiada wyczucie przyszłości i nieświadomego. Kobieta jest bardzo wrażliwa na zmiany temperatury. Często zdarza się słyszeć z ust kobiecych twierdzenie tego rodzaju: „Wiem zaraz — nie wystawiając nawet głowy przez okno — kiedy wieje wiatr wschodni, ponieważ czuję się niedobrze i jestem podniecona". Albo: „wstając rano spostrzegam natychmiast, czy wieje wiatr zachodni, ponieważ wówczas czuję pewną miękkość w powietrzu, która wzbudza we mnie uczucie lekkości i dobre samopoczucie. Włosy moje stają się wówczas bardziej błyszczące, a także i czesanie się przychodzi mi z większą łatwością".

Stan włosów jest dla kobiet najlepszem źródłem informacyj. Są kobiety, które twierdzą, że mogą przepowiedzieć, czy będzie padał deszcz, ponieważ w tym wypadku ich włosy są szczególnie podatne do zabiegów ondulacyjnych. Specjalne trzeszczenie włosów, które zauważa się rano przy czesaniu, zwiastuje w zimie suchy mróz. Inne kobiety doznają szczególnego bólu oczu, kiedy ma padać śnieg. Nieliczne są kobiety, które czują się dobrze, gdy pada śnieg, ponieważ wówczas skóra ich staje się sucha i szorstka, a niekiedy nawet nieprzyjemnie swędzi. Spierzchnięte wargi są także oznaka pogody. Wiatr północny mianowicie wywołuje pierzchnięcie skóry i warg.

Znany jest fakt, że ludzie cierpiący na reumatyzm doznają silniejszych bólów, gdy zbliża się niepogoda. Bardzo popularne są takie powiedzenia, jak np.: „łamie mnie w kościach — będzie deszcz". Trzeba dodać, że tego rodzaju przepowiednie sprawdzają się.

Król Jerzy angielski przyjął na audjencji premjera australijskiego Menziesa. W czasie swego pobytu w Londynie weźmie on udział w posiedzeniach gabinetu wojennego.

EWA ZDRADZIŁA

NOWELA

Gdy Tomasz zbliżył się do biurka, profesor Biedrzycki serdecznie uścisnął mu dłoń. Chociaż na pobladłej twarzy profesora widniał wyraźny stygmat bólu, jednak na chwilę oczy jego rozbłysły ciepłym uśmiechem. Profesor szczerze lubił swego młodego asystenta. Był to naprawdę zdolny i pracowity młody człowiek i profesor Biedrzycki umiał to ocenić.

— Siadaj, Tomku — powiedział, podając swemu gościowi pudełko z papierosami. — Zdziwiłeś się zapewne, dlaczego tak gwałtownie cię zawezwałem... Ale sprawa jest niezwykłej wagi. Długo się wahałem, Tomku, jak mam postąpić...

Tomasz podał mu ognia. Patrzył na swego profesora ze współczuciem, ale dotychczas zupełnie nie mógł zrozumieć, o co idzie.

— Tomku — powiedział profesor, mimo wyraźnego wysiłku nie mogąc pohamować lekkiego drżenia głosu. — Tomku, moja żona mnie zdradza... Ewa mnie zdradza!

Tomasz podniósł wysoko brwi. Głośno przełknął ślinę.

— Czy jest pan profesor tego zupełnie pewny? — spytał po chwili zmienionym głosem.

Profesor skinął głową. Nagle wpił się wszystkiemi palcami w gęste, szpakowate włosy i zaczął chwiać głową na prawo i na lewo, jakby odpędzając jakąś myśl straszliwą, która mogła porazić go szaleństwem.

— Tomku... Widziałem... Onegdaj — wróciłem wcześniej niespodziewanie... Cicho otworzyłem drzwi kluczem. Kupiłem róże, które tak lubi... Przeszedłem przez mój gabinet. Drzwi do stołowego były uchylone. Dywan tłumił kroki... Gdy pchnąłem drzwi — w pokoju panował półmrok. Oni siedzieli na kanapce... Ona w jego objęciach — ach, co to za straszny widok! Zadrżałem... Nie widziałem — kim jest on — był półmrok, ja mam wzrok osłabiony pracą... W pierwszej chwili myślałem, że mi serce wyskoczy z piersi — chciałem krzyczeć — lub — zabić!...

— O! — wykrzyknął cicho asystent.

— Trzymałem już dłoń na zimnej stali brauninga, ale... ale w ostatniej chwili — stchórzyłem... A może był to ten instynkt samozachowawczy szczęścia, o którym wspomina Mauriac?... Nie wiem! Cicho odszedłem. W przedpokoju paliło się światło. I wtedy — wtedy ujrzałem na wieszaku — jego kapelusz..

Tomek zakasłał: widocznie zbyt gwałtownie zaciągnął się dymem papierosa.

— Czyj to był kapelusz? — spytał powoli.

— Adama — odparł profesor. — Kapelusz Adama, słyszysz? Jego zielony kapelusz, jaki stale nosi. Zresztą — wziąłem go do ręki i obejrzałem podszewkę: był jego monogram — A. S.

Profesor zgniótł gwałtownie połowę niedopalonego papierosa.

— Czy rozumiesz, jakie to dla mnie straszne? Gdyby to jeszcze obcy, obojętny, może wrogi mi człowiek... Ale on — on, którego niemal wychowałem, najpierw udzielałem mu korepetycji przez trzy lata, a gdy rodzice jego zmarli, oboje niemal jednocześnie, łożyłem na jego utrzymanie, pomogłem mu ukończyć politechnikę — i ten człowiek... teraz...

— Co pan profesor zamierza uczynić? — spytał asystent, gdy profesor przerwał na chwilę, gdyż zabrakło mu tchu.

— Wezwałem was obu. Będziesz świadkiem naszej rozmowy. Jeśli jest człowiekiem honoru, to ożeni się z nią... Może ona go kocha? Nie mam prawa łamać jej życia, jeśli jestem dla niej obojętny! Ale jeśli on traktuje to tylko, jako przelotny flirt, jeśli nie zechce ponieść konsekwencyj — strzelę mu w łeb, jak psu! Patrz — (tu wyciągnął gwałtownym ruchem z szuflady biurka rewolwer) Właśnie — patrz!... Tym wykonam wyrok!

Rozległ się dzwonek. Po chwili obaj — profesor i asystent — usłyszeli w przedpokoju głos inżyniera Adama Stasińskiego:

— Czy pan profesor jest w domu?

— Czeka na pana — odparł służący Paweł.

Po chwili wszedł inżynier. Był to mężczyzna czterdziestoletni, przystojny i sympatyczny.

— Witam profesora! — powiedział wesoło i wyciągnął rękę do profesora Biedrzyckiego, ale ten szybko schował obie ręce za siebie.

Inżynier podniósł brwi z wyrazem zdziwienia, ale udając, że tego gestu nie spostrzega, zwrócił się do asystenta.

— Dobrze, że pana tu spotykam, mam do pana interes... Otóż panie Tomaszu...

Profesor podniósł rękę do góry. Był bardzo blady. Twarz mu drgała.

— Chwileczkę. Muszę panu przerwać...

— Panu?... Sądziłem, że dla pana profesora jestem Adamem?...

— Muszę panu przerwać — powtórzył dobitnie profesor. — Jest tu do rozstrzygnięcia pewna sprawa... Właśnie rozmawialiśmy o tem z moim asystentem, gdy pan nadszedł...

— Słucham.

— Czy... czy gdyby ktoś — powiedzmy: człowiek honoru — uwiódł czyjąś żonę, czy według pana powinien ponieść wszelkie konsekwencje, to znaczy — ożenić się z nią, jeśliby tego zażądał jej mąż?

Inżynier Stasiński patrzył na profesora ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem...

— Więc powtórzę panu: gdy...

— Ależ nie! Słyszałem. Ale nie rozumiem, dlaczego pan profesor o to mnie pyta. Co to ma ze mną wspólnego?

W tej chwili znów rozległ się dzwonek: zwiastował przyjście profesorowej Biedrzyckiej. Gdy weszła, trzej mężczyźni powstali. Była to dwudziestoletnia ładna brunetka z niebieskiemi oczami i bardzo pąsowemi ustami.

— O, pan Adam!... I pan, panie Tomaszu!... — witała się z gośćmi.

Po chwili zauważyła dziwny nastrój...

— Cóż za miny! Co się stało? — spytała z lekkim niepokojem w głosie.

Profesor zabrał głos.

— Ewo, pytałem właśnie pana Stasińskiego, czy gdy człowiek honoru uwiedzie żonę... i to żonę przyjaciela... czy powinien na żądanie przyjąć na siebie wszystkie konsekwencje?

— Alfredzie, cóż za dziwaczne pytanie?

— To bardzo ważne pytanie — odparł profesor głucho — kto wie, czy od niego nie zależy życie ludzkie!...

Inżynier opanował początkowe zdumienie. Uśmiechnął się. Usiadł.

— Muszę się zastanowić... Czy to jakaś ankieta w tygodniku, profesorze? Nigdy dotychczas nie zajmował się pan innemi sprawami poza swoją chemją! A tymczasem wreszcie powiem panu Tomaszowi, dlaczego się ucieszyłem, gdy go tu spotkałem... Otóż, panie Tomaszu, pan mi zabrał mój kapelusz. Ach, ja wiem, że to nie pańska wina — zmieniliśmy się w kawiarni! Właśnie kupiłem sobie nowy, zupełnie identyczny jak pański — zielony kapelusz. I dopiero w domu spostrzegłem, że monogram jest inny — T. W. — dzisiaj sprawdziłem w kawiarni i istotnie szatniarz przyznał, że dał panu mój kapelusz. „Takie zielone" — powiedział — „nosi tylko pan doktór Wirski i pan inżynier, więc łatwo będzie błąd naprawić"... Ale co to — panie Tomaszu — dlaczego pan zbladł tak strasznie? Może wody?... Profesorze... i pan... patrzy pan tak okropnym wzrokiem...

Profesor zerwał się z fotelu.

— Ha łotrze! — krzyknął zduszonym głosem wpatrując się strasznem, zwierzęcem spojrzeniem w twarz asystenta. — A więc nie on nie Adam — lecz ty!! Więc giń....

I ręka z krótkim, połyskującym browningiem wyciągnęła się ku doktorowi Tomaszowi Wirskiemu. Palec na cynglu — cyngiel szczęknął — ale browning nie wystrzelił. Jeszcze raz szczęknął — i jeszcze raz — fiasco!

W ciszy, jaka nastąpiła po wybuchu wściekłości profesora, rozległ się zatroskany głos asystenta:

— Rewolwer jest popsuty... I co teraz zrobimy?

— Do djabła — odparł profesor — zaciął się! Chyba rzucę się na pana i pana uduszę.

— E tam! Ja jestem silniejszy — skopsam pana, jak nic!

— To niech profesor rzuci w niego lampą! Waży z 5 kilo i powinna mu rozciąć głowę.

— Zawracanie głowy — zdenerwował się profesor — będę rzucał antyczną lampą, za którą mi w sklepie komisowym dawali 500 złotych. A jak nie trafię i lampa pójdzie w drzazgi, a głowa Tomasza będzie cała?

— Istotnie — mruknął inżynier. — Ale przecież jakoś trzeba wybrnąć z sytuacji, bo to nie jest humoreska, tylko poważna nowela

— He, he! — zaśmiał się dr. Tomasz. Niech mnie pan profesor kopnie, a ja zawołam, jak w tej teatralnej anegdocie: „Umieram — ten but był zatruty!" He, he!...

— Tu niema chi, chi, chi — wtrąciła niecierpliwie urocza pani profesorowa — trzeba kończyć, bo czytelnicy się już niecierpliwią, a Redakcja też po próżnicy nie będzie płaciła autorowi za jałową gadaninę!

Nagle inżynier Adam uderzył się dłonią w czoło.

— Mam pomysł! — zawołał. — A jakby tak wcale nie zakończyć tej noweli? Przecież 100 nowel na 100 ma jakieś całkiem rzeczowe zakończenie... Dlaczego jedna, wyjątkowo, nie może być bez zakończenia?

— No pewnie! — odparła profesorowa z uznaniem.

Asystent Tomasz podszedł z wyciągniętą ręką do inżyniera Adama:

— Przyjacielu, uratowałeś mi życie! — powiedział ze wzruszeniem. — Stawiam ci za to całą czarną kawę!

— Zbożową, czy oryginalną?

— Oryginalną. Prawdziwą moccę!

— Pamiętaj.

Wtem odezwał się profesor:

— Mocca mocca, ale co będzie ze mną? Jestem jak ten rozbitek.

Asystent zirytował się.

— To po djabła pan wrócił wcześniej a pozatem po jaką grypę lazł pan po dywanie? Trzeba było chociaż chrząknąć, tobyśmy odskoczyli od siebie! Ale muszę wyjaśnić, że niepotrzebnie pan się martwi, bo to wcale nie był żaden flirt, tylko poprostu... tego... hm... poprostu przypomniało mi się, że tego dnia były moje urodziny i ona mi winszowała.

— Doprawdy? — ucieszył się profesor. — No, to prima! Wobec tego — przyjaciele — ja stawiam pół litra z niebieską kartką i na zakąskę bonowiec z prawdziwym smalcem!

— Hurra! — wykrzyknęli goście.

— A tobie, drogi Tomku, pozwól, że złożę serdeczne, acz spóźnione życzenia urodzinowe!

Rufin Noderski.